

SEKRETY

Wsi...



Gazeta Regionalna - Gminy Sulów

Egzemplarz
bezpłatny

Numer 6 (50), Czerwiec 2017

www.sulow.pl



W tym numerze

| | |
|--------------------------|---------|
| Duma gminy Sulów | str. 2 |
| Polskie królowe | str. 5 |
| Magia orkiestr dętych | str. 8 |
| Rocznica mordu w Kitowie | str. 9 |
| Podróże po gminie Sulów | str. 10 |
| Zawody strażackie | str. 12 |
| Wieści ze szkół | str. 13 |
| Wieści gminne | str. 15 |
| Róża - królowa kwiatów | str. 19 |
| Zaproszenia na imprezy | str. 21 |
| Kącik kulinarny | str. 23 |
| Humor | str. 24 |

ZAPRASZAMY NA IMPREZY



Tworyczów, 28-29 czerwca 2017

I Festiwal Twórczości
Patriotyczno-Chrześcijańskiej



Sąsiadka, 9 lipca 2017

II Piknik
Archeologiczny

DUMA GMINY SUŁÓW

Jakoś tak zawsze bywa, że ludzie wybitni, żeby nie powiedzieć genialni, rodzą się w każdym zakątku świata, nawet tym najbardziej zapomnianym. Jest to niezależne od zamożności, czy wykształcenia rodziny, w której przychodzą na świat. I dobrze, bo byłaby to niesprawiedliwość, gdyby tylko zamożny, „wielki świat” mógł się pochwalić dziećmi, które wyrastają na wspaniałych dorostkach.

Gmina Sułów ma wiele znakomitych córek i synów, którzy co prawda uwiedzeni blichtrzem wielkomiejskim nie zawsze pamiętają o swoich korzeniach, lub wręcz się ich wstydzą. Nigdy nie wstydziła się małych Żrebiec ks. prof. Czesław Bartnik, uznany przez Jana Pawła II za najwybitniejszego w Polsce teologa i jego brat śp. o. Józef Bartnik, jezuita oddany całkowicie Bogu i Polsce. Czy wszyscy w naszej gminie mają tego świadomość? Starsi tak, młodszym zajętym pogonią za nowinkami współczesnego świata lub za pieniądzem zapewne ta wiedza umyka. Dlatego podjęliśmy się zadania przybliżenia mieszkańcom gminy Sułów sylwetek naszych znakomitych ziomek.



o. Józef Bartnik

Urodzili się w rodzinie chłopskiej, w Żrebcach, Józef w 1927, a Czesław w 1929 roku. W domu rodzinnym zawsze panował patriotyzm, głęboka religijność i umiłowanie wiedzy. Tak było wychowywane wszystkie siedmioro dzieci. Kto tylko chciał się uczyć otrzymywał „zielone światło”. Rodzina pomagała ze wszystkich sił, choć lekko nie było. Chłopcy ukończyli 4 letnią szkołę powszechną w Żrebcach. Nadeszła „Bestia”, jak pisze ksiądz profesor w „Mistyce wsi”, II wojna światowa. Niepewność, strach, zmieniający się okupant, najpierw Rosjanie potem Niemcy. Co ze szkołą? Czesław został w domu, w Żrebcach zezwolono na utworzenie klasy IV, natomiast Józef do klasy piątej poszedł już do Szczepieszyna, mieszkał tam na stacji z siostrą Reginą. Marna to była szkoła, brakowało w niej podręczników, pomocy szkolnych, zeszytów, ale byli wspaniali nauczyciele Henryk Wróbel i później Władysław Drabik, żołnierze AK, którzy robili wszystko, by dzieciom wpoić nie tylko wiedzę ale i patriotyzm. Żołnierzem BCh AK był od początku ojciec chłopców - Michał Bartnik. Miał

pseudonim „Mądry” i zaiste musiał taki być, skoro tak potrafił wychowywać swoje dzieci. Klasę V, VI i VII kończył Czesław Bartnik już w Szczepieszynie. Początkowo, przez rok, chodził codziennie piechotą do Szczepieszyna ze Żrebiec. Jedenastoletni chłopiec. A przecież nie musiał, polski „niewolnik” miał tylko umieć trochę czytać i liczyć, więcej nie tylko nie było wymagane, ale wręcz niepożądane. 10 lipca 1943 roku Żrebecce zostają wysiedlone, rodzina w pośpiechu opuszcza wieś i po krótkim przystanku w Sąsiadce udaje się do Gorajca. Tam wolno im się osiedlić, w gospodarstwach ludzi wywiezionych przez Niemców „za druty”, lub zabitych. Do domu, w Żrebcach wrócili w kwietniu 1944 r. Zaczyna pachnieć wolnością. Partyzanci poczynają sobie coraz śmielej, wycofują się „czarni” i Niemcy. OO. Bernardyni organizują w Radeczniczy Gimnazjum, jest to kontynuacja przedwojennego Kolegium Serafickiego. Oczywiście uczniami I klasy Gimnazjum są Józef i Czesław Bartnikowie.

Jaka wówczas panowała atmosfera w Radeczniczy? Wręcz odświętna po ulicach spacerują w polskich mundurach i „przy broni” żołnierze AK i BCh. W lipcu 1944 roku nadchodzi wyzwolenie, a we wrześniu tegoż roku reaktywuje się Państwowe Gimnazjum Ogólnokształcące im. Zamoyskich w Szczepieszynie. Bezpłatna nauka jest wielką szansą, dla wiedzy warto było dojeżdżać we dwóch, jednym kołowym rowerem, do szkoły w Szczepieszynie. Warto było tułać się po stacjach. Co robić dalej? W Czesławie powołanie do stanu duchownego narastało stopniowo i stawało się coraz silniejsze. Wyniesiona z domu rodzinnej głęboka religijność, rozwój osobowości dały owoce - chęć służenia Bogu i ludziom jako kapłan. 18 sierpnia 1947 r. Czesław Bartnik złożył podanie do ks. Rektora Wyższego Seminarium w Lublinie z prośbą o przyjęcie do tegoż Seminarium. Został przyjęty na kurs wstępny, w trakcie którego trzeba było w ciągu jednego roku zaliczyć dwa lata liceum i zdać maturę, potem można było uczyć się w Wyższym Seminarium. Święcenia kapłańskie przyjął 21 czerwca 1953 roku. Już jako kleryk rozpoczął studia filozoficzne i teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a tytuł magistra teologii uzyskał tuż przed święczeniami.

Nieco inaczej potoczyły się losy brata - Józefa Bartnika. Liceum i matura w Zamościu, a potem wyższe studia w Lublinie. Dwa lata chemii i postanowienie, dość! Józef przerywa studia i wstępuje w 1950 r. do zakonu jezuitów. Nowicjat odbywa w Kaliszu, jego dalsza droga wiedzie poprzez Kraków do Warszawy, gdzie zostaje już do końca życia. Oczywiście żywy umysł i pragnienie wiedzy obydwu braci, nie pozwoliły im zatrzymać się w pół drogi. Rozpoczęto się intensywne i imponujące życie naukowe. O. Józef Bartnik skończył swoją ukochaną chemię, doktoryzował się z nauk fizyczno-chemicznych na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, był absolwentem wydziałów filozofii w Krakowie i Warszawie, wykładał na Akademii Teologii Katolickiej (aktualnie Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego) w Warszawie. Zmarł 18 lutego 2013 roku. Zapamiętany został jako kapłan patriota, który ukochał Matkę Bożą Maryję. Młodszy brat Czesław Bartnik już w 1956 r. uży-

skął tytuł doktora teologii, studiował w Instytucie Katolickim w Paryżu i na Uniwersytecie Katolickim w Leuven w Belgii. Wykładał filozofię, teologię i historię Kościoła na KUL i w seminariach duchownych. W roku 1980 otrzymał tytuł profesora zwyczajnego.

Ks. prof. Czesław Bartnik jest tytanem pracy. Spod jego pióra wyszło ponad 3500 publikacji w tym ponad 100 książek, był promotorem 63 doktoratów oraz 479 magisteriów, autorem 260 recenzji doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich, a ponadto 4 recenzji na doktorat honoris causa, w tym kardynała Józefa Ratzingera, kard. Camillo Ruinię, czy kard. Henryka Gulbinowicza. Pracując nad swoimi publikacjami ks. prof. Czesław Bartnik korzysta z literatury w językach starożytnych: łacińskim, greckim i hebrajskim, oraz nowożytnych: francuskim, niemieckim, angielskim, włoskim, hiszpańskim, rosyjskim, ukraińskim, słowackim i czeskim. Jest też twórcą polskiej szkoły personalizmu uniwersalistycznego, oryginalnego kierunku filozoficznego nacechowanego przekonaniem o wartości i godności osoby ludzkiej, dużą indywidualnością i emocjonalnością oraz ogromnym wyczuleniem na wolność osobistą i społeczną. Jak pisze Adam Kruczek („Nasz Dziennik”, czerwiec 2013) - „W myśl tej idei ks. prof Bartnik stawia w centrum dogmatyki osobę, która rozwija się w świetle powołania jej przez Boga Trójosobowego”.

Zastugą ks. prof. Cz. Bartnika dla Kościoła Katolickiego jest też szerzenie teorii, że nauki teologiczne powinny być otwarte na cały świat nauki i korzystać z badań innych dziedzin wiedzy. Jest to bardzo nowoczesne podejście do teologii. O jego twórczości naukowej napisano ok. 90 rozpraw naukowych, w tym 23 doktorskie i 4 habilitacyjne w kraju i za granicą. Do 2015 r. jego 49 uczniów uzyskało stopień doktora habilitowanego, 10 zostało biskupami i jeden kardynałem.

Kawaler wielu odznaczeń, nagród, wyróżnień:

- Nagroda Naukowa im. Włodzimierza Pietrzaka (1990)
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
- Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (1993)
- kanonik honorowy Kapituły Archikatedralnej Lubelskiej od 1985
- prałat Jego Świątobliwości od 1996
- Nagroda Lubelskiego Towarzystwa Naukowego tzw. Lubelski Nobel (1996)
- Członek Rady Naukowej Instytutu Polski w Ameryce (2004)
- Nagroda im. Księdza Idziego Radziszewskiego Towarzystwa Naukowego KUL za rok (2005), za całokształt dorobku naukowego w duchu humanizmu chrześcijańskiego.
- Uroczyste Odnowienie Doktoratu na KUL-u (2006) (rodzaj honoris causa) przyznawanego wybitnym absolwentom KUL minimum po 30. latach od obrony doktorskiej.
- Medal Polonia Mater Nostra Est (2008)
- Medal "Za zasługi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego" (2009)
- uhonorowany dwutomową Księgą Jubileuszową In Persona Christi z okazji 80. urodzin (2009)
- doktor honoris causa Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu (2011)



ks. prof. Czesław Bartnik

- nagroda "Animus et Semper Fidelis" (2012)
- Złoty Krzyż Orderu Św. Stanisława (2013)
- Statuetka "Bogu i Ojczyźnie" im. Ks. Kard. W. Rubina (2014)

Trudno zrozumieć zwyczajnemu człowiekowi tak wielki umysł, ale nie zapominajmy, że ksiądz Czesław Bartnik jest przede wszystkim wrażliwym człowiekiem, mocno kochającym Ojczyznę, zatroskanym o jej przyszłość. Martwi go wzrastający antyklerykalizm i ateizacja młodzieży. Znany jest ze swojego negatywnego nastawienia do zbyt szerokiej integracji europejskiej, czemu daje wyraz w licznych publikacjach. Jego oponenci w dyskusjach nie raz mieli okazję odczuć na własnej skórze cięty język księdza profesora. Zastanawia, dlaczego człowiek takiej miary jest tak mało znany w kręgach świeckich? Przyczyną jest na pewno jego wrodzona skromność i brak, kolokwialnie mówiąc „parcia na szkło”, ale też chyba i to, że ze względu na niezłomną postawę moralną i przejrzystość niezmiennych poglądów bywa niewygodny.

My, jego krajanie pamiętajmy o tym, że zarówno ks. prof. Czesław Bartnik jak i jego brat o. dr Józef Bartnik nigdy nie zapomnieli o swojej rodzinnej wsi, zawsze byli gorącymi lokalnymi patriotami, nie tylko nie wstydzącymi się swego pochodzenia, ale wręcz podkreślającymi to, że urodzili się i wychowali w rodzinie chłopskiej.

Mamy z kogo być dumni.

Opracowała: Hanna Mrówczyńska

Źródła:

1. Wikipedia
2. „Nasz Dziennik”
3. „Mistyka wsi” Czesław Stanisław Bartnik

WYWIAD Z PANIĄ RÓŻĄ BRODZIAK

Ludzie wielkiego formatu, do których niewątpliwie możemy zaliczyć ks. prof. Czesława Bartnika i jego brata o. dr Józefa Bartnika, są także zwykłymi ludźmi z ich zaletami, przywarami, słabościami. I dobrze, bo inaczej byłiby po prostu nudni. Nie od rzeczy będzie więc uzupełnienie opowieści o ich zasługach dla nauki i Ojczyzny wywiadem z ich siostrą Różą Brodziak.

Sekrety Wsi: Jak Pani pamięta dom rodzinny? Które z rodziców tak kochało wiedzę, że tę miłość przelało na dzieci?

Róża Brodziak: W domu zawsze panował szacunek dla wiedzy i nauki. Ojciec bardzo interesował się polityką, bardzo dużo czytał. Mama była bardzo religijna. Była to religijność prosta i szczerą. To ona głównie pilnowała naszego rozwoju duchowego. Mama też dużo czytała, głównie książki religijne. Oboje rodzice dbali o to żebyśmy się uczyli. Brat Emil za wagarowanie zdrowo od ojca oberwał.

W naszym domu zawsze mieszkali, na stacji, miejscowi nauczyciele, więc nawet z tej racji panowała sprzyjająca nauce atmosfera. Rodzinny dom nauczył mnie i moje rodzeństwo szacunku i miłości do Boga i Ojczyzny. Ojciec nie wahał się przed podjęciem zbrojnego oporu przeciw niemieckiemu okupantowi, jako jeden z pierwszych wstąpił do Batalionów Chłopskich, przybierając pseudonim „Mądry”.

SW: Czy dom był zamożny?

RB: A skąd. Brakowało na wszystko, ale to nie miało żadnego wpływu na naukę, ona była sprawą najważniejszą. Ojciec potrafił wozić gorącą kaszę chłopcom do Szczepieszyna, gdy mieszkali tam na stacji, żeby tylko nie byli głodni, żeby wytrwali.

SW: Bracia byli od Pani sporo starsi, jak Pani ich pamięta z dzieciństwa?

RB: W czasach, które ja pamiętam, nie było ich już na stałe w domu. Rok szkolny spędzali na stacjach w Szczepieszynie, Zamościu, Lublinie, ale przyjeżdżali kiedy tylko mogli. Pamiętam, że Józio był dużo spokojniejszy, cichszy od Czesława. Czesław był szybki, energiczny i to on zarządzał ich poczynaniami. Trzymali się razem, broili też razem, tylko że Czesław zawsze zdążył uciec, a gromy spadały na Józia. Czesław miał duży dar wymowy, podobno jak był małym chłopcem wchodził na drzewo i stamtąd głosił kazania. Sąsiedzi mówili „Ten to będzie księdzem”. Jak widać nie mylili się.

Gdy przyjeżdżali do domu, czy z wizytą, czy też na wakacje często przywozili mi jakiś drobiazg w prezencie. Pamiętam też, że opowiadali mi bajki, oczywiście zmyślali jak najęci. Czesław już w gimnazjum, w Szczepieszynie, miał przydomek „złotousty”. Jego wypracowania były oceniane zawsze na „pięć”, ale często był przy nich dopisek, że za dużo o Bogu. No cóż były to już czasy powojenne.

Już jako dorośli ludzie, mimo że bardzo zajęci, też często przyjeżdżali do domu. Józef przeważnie na miesiąc, dwa, w czasie urlopu. Czesław, dopóki mama żyła, a zmarła mając 95 lat, przyjeżdżał co miesiąc. Obaj byli gorącymi lokalnymi patriotami. Rodzinna wieś dodawała im sił.

SW: Jacy byli bracia w normalnym, codziennym życiu? Czy zawsze byli poważni? Bo przecież nie łatwo być ludźmi, którzy walczą ze złem starając się wskazywać właściwą drogę?

RB: Czesław ma duże poczucie humoru i cięty język. Lubi się śmiać, dowcipkować, ale jest to inteligentny dowcip. Lubi ludzi, gdy przyjeżdża do domu interesują go zwyczajne rzeczy, co słyszał u sąsiadów, co się dzieje we wsi. Bardzo lubi proste potrawy, światowe życie go nie uwiodło. Józef był taki sam, tylko dużo cichszy, mniej energiczny.

Obaj nie lubili marnować czasu. Czesław jest bardzo konkretny, nie lubi byle jakich rozmów o niczym, bo przecież zawsze jest coś do zrobienia, do napisania, do przeczytania. Mimo podeszłego wieku i słabego już zdrowia, bo jest po zawale i udarze, dalej mnóstwo pisze, czyta. Od wielu lat jest publicystą w „Naszym Dzienniku”, nadal aktywnym. Nie wiem, czy wszyscy o tym wiedzą, że zna wiele języków więc literatura światowa stoi przed nim otworem, a on chciałby poznać wszystko.

Bracia uważali, że należy uczyć się całe życie, byli gorącymi orędownikami tego, żeby księża byli wykształceni, starali się ich nie tylko wspierać, ale i czynnie pomagali. Z tym, że pomoc pomocą, a dyscyplina musiała być. Czesław cały czas, od młodych lat, pisze pamiętnik. Codziennie coś zapisuje, choćby drobne codzienne sprawy.

SW: Kiedy Pani spodziewa się zobaczyć z bratem, ks. prof. Czesławem Bartnikiem?

RW: Brat obiecał, że przyjedzie do Żrebic w swoje imieniny, 20 lipca. Przeważnie tak robił dotychczas, bo po pierwsze nie lubił robienia szumu koło swojej osoby, a poza tym chce być w tym dniu ze swoją rodziną.

SW: Dziękujemy Pani za poświęcenie nam czasu. Mamy nadzieję, że jak zawsze zobaczymy się niedługo w bibliotece.

Pani Róża Brodziak mieszka z mężem w Żrebkach, w domu otoczonym pięknym ogrodem. Trzeba zaznaczyć, że o ogród dba sama, pielę, strzyże krzewy, pielęgnuje roślinki. Poza tym ślicznie wyszywa i czyta, wciąż czyta. Widać ta rodzina tak to już ma.

*Wywiad przeprowadziły:
Hanna Mrówczyńska i Marta Radzik*

POLSKIE KRÓLOWE

Historia polskich monarchiń to przede wszystkim dzieje wielkich kobiecych indywidualności. Ich biografie splatają się ze sobą, łączą je koligacje rodzinne, wiąże pochodzenie lub tylko wyrazista i nieprzeciętna osobowość. Wśród polskich królowych odnajdujemy bowiem zarówno kobiety obdarzone nieugiętym charakterem, utalentowane władczynie o dużych ambicjach politycznych, jak i gotowe do poświęceń, pełne godności królowe, dbające o swoich poddanych.

Kolejną kobiecą osobowością w historycznym orszaku polskich władczyń jest Elżbieta Bośniaczka, żona Ludwika Węgierskiego. Dramatyczna biografia tej królowej pozostaje wciąż mało znana. Historycy zwykli wymieniać jej osobę, przy okazji opracowań dotyczących najśłynniejszej polskiej władczyni Królowej Jadwigi, której matką była właśnie Elżbieta. Jak zauważa L. Smokowicz: „Rozpisując się o zaletach i urodzie królowej Jadwigi, nasi rodzimi kronikarze pomijają fakt, że młodziutka polska królowa urodę odziedziczyła po matce Elżbiecie Bośniaczce, w swoich czasach uznawanej bezsprzecznie za najpiękniejszą kobietę na tronach europejskich. Na tle małżeństw zawieranych przez panujące rody dla utrwalenia sojuszów politycznych i dynastii, gdy nieważne było, czy narzeczona jest tysa, szczerbata albo kulawa, olśniewająca uroda małżonki króla węgierskiego jaśniała niczym gwiazda, wzbudzając u jednych podziw, u innych zawiść”.

Opowieść o jej życiu bierze swój początek w czasach, gdy Elżbieta Łokietkówna została królową Węgier. Zgromadziła ona na swoim dworze grupę osób polskiego pochodzenia, w tym Piastów śląskich. Wśród towarzyszących królowej dworzan znalazła się wkrótce córka Kazimierza III, księcia inowrocławskiego i gniewkowskiego również Elżbieta, którą można krewną postanowiła otoczyć swoją opieką. Nie wiadomo, jak długo młodziutka księżniczka przebywała na gościnnym dworze węgierskim, bowiem już w roku 1324 lub 1325, w wieku lat piętnastu została wydana za mąż za bana Bośni Stefana Kontromaniča i udała się do jego kraju. Władca Bośni pozostawał wiernym sprzymierzeńcem króla Węgier, niewiele natomiast wiadomo o życiu jego polskiej małżonki. Nawet data jej śmierci pozostaje niejako domniemana, Elżbieta zmarła prawdopodobnie po 13 lipca 1343 roku, a król Stefan przeżył ją o kilka lat.

Okolo roku 1340 w bośniackiej rodzinie królewskiej przysłała na świat córka, której nadano imię Elżbieta - na cześć matki oraz jej potężnej protektorki. Dziewczynka bardzo wcześnie została sprowadzona na dwór Łokietkówny, choć nie znamy dokładnej daty tego wydarzenia. Wiadomo jednak, że okolo roku 1350 Elżbieta przebywała jeszcze w Bośni. Niedługo po swoim przybyciu do Wyszehradu księżniczka zyskała powszechny podziw z powodu swojej nieprzeciętnej urody. Jak pisze E. Rudzki: „Jest zupełnie niewątpliwe, że żadna inna z królowych polskich nie słynęła tak szeroko z urody wśród swoich współczesnych”. Tymczasem ówczesny dwór węgierski zaliczany był do najwspanialszych dworów w Europie. Za czasów Karola Roberta rodzina królewska przebywała w ogromnym zamku w Wyszehradzie, liczącym trzysta pięćdziesiąt komnat. Jego syn,

następca tronu Ludwik rozpoczął budowę nowej, równie okazałej siedziby rodu w Budzie, którą dokończył w roku 1346 jego matka Elżbieta Łokietkówna, podczas wyprawy syna na Neapol. Andegawenowie posiadali także dziesięć zamków myśliwskich, ze szczególnie wspaniałą posiadłością w Koszycach. Także sam dwór monarchy, na którym panował skomplikowany ceremoniał, był bardzo liczny, sama królowa Elżbieta miała okolo stu dworzan. W wyniku zaś trwającego od połowy XIV wieku procesu centralizacji władza Andegawenów zyskiwała charakter coraz bardziej absolutny.

Pozycja królowych na dworze węgierskim była szczególnie wysoka, cieszyły się one licznymi przywilejami, np. obyczajowo zajmowały pierwsze miejsce przy stole. Królowe węgierskie posiadały własnych kanclerzy, skarbników, marszałków, straż przyboczną oraz licznych dworzan. Co więcej, dysponowały one szerokimi uprawnieniami do zarządzania podlegającymi sobie włościami. Zazwyczaj jednak nie zajmowały się zagadnieniami politycznymi. Wyjątkiem pod tym względem była Elżbieta Łokietkówna, która za przyczyną swojego niezwykle silnego charakteru, i rzadko spotykanym zaletom intelektualnym, potrafiła zapewnić sobie nadzwyczajne miejsce w państwie zastępując nieraz własnego męża, później także syna w sprawowaniu władzy. Liczono się z nią także na arenie międzynarodowej. Łokietkówna w sposób wyjątkowy potrafiła połączyć męską świadomość politycznych zadań z kobiecą łagodnością w stosunku do rodziny i otoczenia, podobnie jak swoją wielką pobożność godziła umiejętnie z umiłowaniem zabaw i rozrywek.

O pierwszych latach pobytu młodej Elżbiety Bośniaczki w Budzie i Wyszehradzie nie zachowały się żadne istotne wzmianki historyczne, poza licznymi informacjami, że księżniczka szeroko słynęła ze swej nieprzeciętnej urody. Nie wiadomo także jakie były jej relacje z dwudziestoczteroletnim wówczas królem Ludwikiem. Jeszcze za życia swojego ojca był on zaręczony z Małgorzatą Luksemburg, córką cesarza Karola IV i jego pierwszej żony Marii de Valois. Chorowita i delikatna dziewczynka wychowywała się na dworze przyszłej teściowej. W roku 1345 odbyły się zaślubiny, zaś cztery lata później niespełna czternastoletnia królowa zmarła w czasie połogu. Zatem w momencie przybycia Bośniaczki na węgierski dwór młody władca był już wdowcem.

Prześliczna kuzynka już wkrótce zwróciła na siebie uwagę Ludwika, młodych połączyła sympatia, która bardzo szybko przerodziła się w silniejszą relację, wywołując sprzeciw samej królowej matki. Tymczasem żywione przez Ludwika uczucia okazały się poważne i trwałe. Słyszony z pobożności władca postanowił za wszelką cenę zalegalizować miłość, dążąc do zawarcia sakramentalnego małżeństwa. Uparte starania Andegawenicyka zyskały mu w końcu przychylność matki, jednak ponieważ oboje narzeczeni byli ze sobą spokrewnieni poprzez Piastów, warunkiem sakramentu było uzyskanie dyspensy papieskiej. Niemniej najpierw 20 czerwca 1353 roku miała miejsce ceremonia zaślubin, a dopiero potem w dniu 31 sierpnia papież Innocenty VI udzielił

oczekiwanej zgody. Zachowały się przekazy, mówiące o tym, że ze wspaniałych ślubnych szat królewskiej pary uszyto później cenne ornaty. Chociaż małżeństwo Ludwika i Elżbiety było związkiem zrodzonym z miłości, to jednocześnie pozostawało zgodne z ówczesnymi założeniami polityki zagranicznej państwa węgierskiego. Ekspansja Węgier kierowała się właśnie na południe, zaś w tych okolicznościach silne przymierze z banem Bośni miało niebagatelne znaczenie.

Bośniacka księżniczka Elżbieta została królową Węgier w wieku lat czternastu. Nic więc dziwnego, że jej pozycja na dworze nie należała do najsilniejszych. Młoda królowa przez lata pozostawała w cieniu swojej teściowej. Paradoksalnie, nowa monarchini była osobą ambitną i żądną władzy, jednak specyficzny układ sił politycznych i rodzinnych, spowodował, że te właśnie cechy jej charakteru bardzo długo nie mogły się ujawnić. Elżbieta stynęła także z niechęci do wszystkiego co niemieckie, jednak tendencja ta nie znalazła odzwierciedlenia w dyplomacji węgierskiej. W opinii historyków, mających na uwadze późniejsze posunięcia królowej nie miała ona wyczucia politycznego, ani talentu do prowadzenia spraw państwa. Wielu biografów przypomina także niechlubny incydent, który zdarzyć się miał, podczas zwiedzania przez królową kościoła w Zadarze, gdzie ukradła ona palec św. Szymona chcąc zachować kawałek szczątków męczennika na własność. Wkrótce po tym zdarzeniu Elżbieta dostała silnych mdłości, co odczytała natychmiast jako karę zesłaną na nią z powodu przywłaszczenia relikwii. Czym prędzej zwróciła przedmiot kradzieży, a w ramach pokuty ofiarowała kościołowi wspaniałą srebrną trumnę na szczątki świętego.

Król Ludwik był z całą pewnością człowiekiem nieporównywalnie większego formatu. Za jego panowania Węgry stały się potęgą europejską, przeżywającą rozkwit gospodarczy i kulturalny. Był to król roztropny i zdecydowany, doskonały administrator oraz zręczny dyplomata. Nie dziwi zatem, że w uznaniu dla jego osiągnięć historycy nadali mu przydomek „Wielki”. Ludwik zyskał sobie sławę silnego polityka, który jednocześnie szanował rycerskie ideały, ceniąc honor jako jedną z najważniejszych ludzkich cnót. Co więcej, król węgierski słynął z wielkiej pobożności i skłonności do kontemplacji. Uchodził za bardzo przystojnego mężczyznę, był wysoki i mocno zbudowany. Swoją przepiękną żonę niewątpliwie darzył trwałym uczuciem, nie zachowywał się bowiem najmniejsze nawet pogłoski o zainteresowaniu króla innymi kobietami. Tym niemniej nie liczył się szczególnie z jej zdaniem, ani też nie brał pod uwagę osobistych animozji królowej. Zdaniem niektórych historyków, król Ludwik miał podobny stosunek do żony jak jego imiennik i krewny Ludwik IX Święty. Obaj władcy szczerze kochali swoje małżonki, ale jeszcze bardziej przywiązani byli do matek, licząc się z ich zdaniem nawet w sprawach polityki.

Łokietkówna, osoba z natury dobra i sprawiedliwa, traktowała swoją synową z wielką życzliwością, nie zmienia to jednak faktu, że młoda królowa nie posiadała żadnego realnego wpływu na politykę państwa, ignorowana na tym polu przez własnego męża. Zatem pomimo zewnętrznej harmonii panującej w całej rodzinie

późniejsze wydarzenia wykazały, że synowa swej drugorzędnej roli nie akceptowała. W przeciągu pierwszych 17 lat małżeństwa królowa tylko raz zaszła w ciążę. Urodzona wtedy córka Maria żyła tylko kilka miesięcy. Dopiero w 1370 roku Elżbieta urodziła następczynię tronu, Katarzynę, a potem jeszcze dwie córki - Marię i Jadwigę.



Ludwik bardzo je kochał i wiele starań włożył w zapewnienie im koron polskiej i węgierskiej po swej śmierci. W wyborze mężów dla nich nie liczył się ze zdaniem żony.

Kiedy 5 listopada 1370 roku zmarł król polski Kazimierz Wielki - Ludwik, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami objął władzę w Polsce. Po koronacji szybko powrócił na Węgry, pozostawiając regencję matce. Elżbieta Bośniaczka nigdy w Polsce nie była. Nie została koronowana na królową, używała jednak, podobnie jak teściowa tytułu "Regina Poloniae". Natomiast na jej dworze przebywały przystane z Krakowa przez Łokietkównę, córki Kazimierza Wielkiego i jego ostatniej żony, księżniczki żagańskie: czteroletnia Anna i dwuletnia Jadwiga. Nie były one traktowane zbyt dobrze, obawiano się bowiem, że w przyszłości mogą rościć sobie pretensje do schedy po ojcu. Postarano się zatem, aby zapomniaty języka polskiego i wydano je za władców z krajów dalekich i mało znaczących. Nie mieli oni żadnych szans na wystąpienie w charakterze spadkobierców Piastów.

W latach 60. XIV wieku król Ludwik pod wpływem swojej matki dokonał istotnego zwrotu w węgierskiej polityce zagranicznej, kierując ekspansję państwa na zachód. Ten kierunek polityczny pozostawał sprzeczny z przekonaniem Bośniaczki, dla której sprawy bałkańskie były bliższe i bardziej zrozumiałe. W świetle nowych tendencji politycznych zaczęto poszukiwać kandydatów na mężów królowien węgierskich. W gronie proponowanych narzeczonych znaleźli się Ludwik Orleański, młodszy syn Karola IV, króla Francji, Zygmunt Luksemburg, syn Leopolda Styryjskiego. Niespodziewana śmierć najstarszej królowej Katarzyny, pod koniec 1378 roku wpłynęła na zmianę planowanych mariaży. Ponadto w myśl decyzji ojca z dwóch żyjących królowien Maria miała otrzymać koronę Piastów, zaś najmłodsza Jadwiga miała zostać przyszłą królową Węgier.

Zgon męża w 1382 roku uczynił 42-letnią Elżbietę Bośniaczkę czołową postacią sceny politycznej państwa węgierskiego (teściowa już wtedy nie żyła). Córki były nieletnie, matka więc sprawowała w ich imieniu regencję i podejmowała za nie decyzje. Ujawniła się wtedy u Elżbiety długo ukrywana chęć władzy, bezwzględność i zuchwałość, ale także brak doświadczenia politycznego.

Jej pierwszą decyzją była zmiana losu córek. Odwrotnie niż zarządził Ludwik, Maria została koronowana na królową węgierską, na tronie polskim zaś zasiadła Jadwiga. Elżbieta próbowała całkowicie zerwać zaręczyny córek i znaleźć dla nich innych kandydatów na mężów. Stąd zgoda na poślubienie przez Jadwigę Jagiełły. Elżbieta, przy pomocy swojego wpływowego doradcy - palatyna Mikłósza Garaia, objęła na Węgrzech władzę regencyjną w imieniu starszej córki. Garai podzielał niechęć królowej do Niemców, umiał też dogadywać się z panami polskimi. Był gorącym zwolennikiem zerwania zaręczyn obu królewskich córek, całkowicie popierając w tym Bośniaczkę. Tymczasem panowie małopolscy nie zgodzili się na to, by regentem Królestwa Polskiego został Zygmunt Luksemburski, przyszły mąż Marii. Spowodowało to formalne zerwanie unii personalnej z Węgrami. Elżbieta Bośniaczka chciała unieważnić zaręczyny starszej córki z Zygmuntem i doprowadzić do jej małżeństwa z królewiczem francuskim Ludwikiem Orleańskim. Wiosną 1385 roku zmusiła Zygmunta do powrotu do jego dziedzicznej Brandenburgii.

W owym czasie na Węgrzech istniało kilka stronnictw niechętnych regentce. Magnaci z południowych Węgier chcieli by następnym władcą węgierskim został Andegawczyk, Karol Mały z Durazzo, ówczesny król Neapolu. Na ich czele stał nienawidzący Elżbiety Janos Horwat. Druga opozycyjna wobec niej grupa była szczególnie wpływowa na północnym zachodzie. Oni z kolei chcieli osadzić na tronie Zygmunta Luksemburskiego jako współwładcę u boku Marii. Innymi wrogami Elżbiety była rodzina Lockfich w Siedmiogrodzie. Wszystkie te grupy były coraz bardziej aktywne, z każdym rokiem osłabiały władzę królowej - regentki, wreszcie doprowadziły do całkowitej anarchii w kraju. Bezradna królowa, w obliczu tej sytuacji zwróciła się z prośbą o pomoc do Karola Durazza, ufna w jego życzliwość, niepomna, że to właśnie on jest rywalem jej córki w walkach o koronę. Tymczasem król Neapolu został wezwany także przez członków opozycji z południowych Węgier i we wrześniu 1385 roku przepłynął się do Dalmacji przyjmując tytuł zarządcy tego królestwa.

O swoje prawa postanowił walczyć również Zygmunt Luksemburski. Uzyskał poparcie swego przyrodniego brata Wacława, króla Czech, zastawił część dziedzicznej Marchii Brandenburskiej, wynajął 10 tys. wojska i pod koniec sierpnia 1385 roku wyruszył na Węgry. We wrześniu 1385 roku obległ obie monarchie w Bratysławie. Bośniaczka, mimo początkowych oporów, musiała ustąpić i 15 września 1385 roku królowa Maria poślubiła Zygmunta. Jego pozycja była jednak słaba. Armia Zygmunta rozeszła się po kraju. Na wieść o tym, że wkrótce przybędzie wezwany przez Bośniaczkę na pomoc Karol III z Durazzo, Zygmunt uciekł opuszczony przez zwolenników.

Władca Neapolu przybył na Węgry jesienią 1385 roku. Ogłaszając, że jako jedyny Andegawen - powinien zostać ogłoszony prawowitym królem Węgier. Wspierany przez grupę magnatów południowowęgierskich, zmusił Marię i jej matkę, by przyznały mu tytuł regenta. 31 grudnia 1385 roku został ukoronowany na króla Węgier przyjmując imię Karol II. Obie monarchie były przy tym obecne, założyły jednak żałobne suknie.

24 lutego 1386 roku nowego monarchę zamordowano z rozkazu Elżbiety Bośniaczki. Na tronie Węgier zasiadła ponownie Maria. Jej matka jeszcze raz objęła w jej imieniu rządu regencyjne. Ich pozycja była jednak słaba. Zwolennicy zamordowanego króla wzniesili bunt w różnych rejonach kraju. Trzeba było szybko szukać sojuszników. 12 maja 1386 roku Maria i Elżbieta spotkały się w Győr z Zygmuntem i Wacławem czeskim. W zamian za pomoc Elżbieta Bośniaczka przepisała zięciowi liczne dobra. Węgry miały spłacić pożyczkę, jaką Luksemburczyk zaciągnął na sfinansowanie poprzedniej wyprawy. Zygmunt wyjechał jednak wkrótce z niezbyt jasnych powodów. Maria nie darzyła go sympatią. Elżbieta tymczasem szukała sojuszu z Polską. 9 czerwca 1386 roku Elżbieta i Maria zawarły pakt węgiersko - polski z Jadwigą i Władysławem Jagiełłą skierowany przeciwko wszystkim wrogom obu królowych, także Luksemburgom. Później wdowa po Ludwiku planowała uciec z córką do Polski. Tymczasem zamiast udać się wprost do Krakowa, poszukały schronienia w posiadłości Garaia w Garze w południowych Węgrzech (obecnie Gorjani w Chorwacji). 25 lipca 1386 roku, w pobliżu miasteczka Diakonova, zostały schwytane przez stronników Durazzo. Palatyn Mikłós Garai został zamordowany. Elżbieta przyznała Jánosowi Horvátowi, że to ona i zamordowany palatyn zorganizowali zamach na życie Karola. Błagała o darowanie życia niewinnej Marii. Horvát postanowił odesłać je do Neapolu, aby tam Małgorzata Andegaweska, wdowa po Karolu III z Durazzo, mogła dokonać na nich zemsty. Osadzono je na zamku Nowy Grod nad Adriatykiem. Spodziewano się, że nowym królem Węgier zostanie okrzyknięty małoletni Władysław z Durazzo, syn Małgorzaty i Karola III. Jednak królowa Neapolu sama z trudem broniła tronu syna przed wrogo nastawionym papieżem i zbuntowanymi feudałami.

Ostatnią nadzieją na odzyskanie wolności stał się nielubiany zięć i mąż, Zygmunt Luksemburski. Wkroczył on ponownie do Węgier i przybrał tytuł tutor et capitaneus (opiekuna i starosty) królestwa. Na początku 1387 roku wyprawił się w celu uwolnienia żony i teściowej. Na pomoc przybyła mu Wenecja, niechętna unii Neapolu z Węgrami. Nowy Grod został otoczony od strony lądu i morza. Jednak obrońcy nie dali się zastraszyć i podjęli bezwzględne działania. Przed 15 stycznia 1387 roku udusili Elżbietę na oczach jej córki. 16 stycznia 1387 roku wywiesili jej zwłoki na wieży grożąc, że to samo stanie się z Marią. Córkę udało się ostatecznie uratować. W lutym 1387 roku Elżbieta została skromnie pochowana w kościele świętego Chryzostoma w Zadarze, potem zwłoki królowej przeniesiono do grobu Ludwika I Wielkiego w Białogrodzie Królewskim, nekropolii królów węgierskich.

Opracowała: Marta Radzik

Źródła:

1. E. Rudzki, „Polskie Królowe”
2. L. Smokowicz, „Stawne żony i kochanki. Tragiczne i wiarołomne”
3. www.wikipedia.pl
4. www.polskiedzieje.pl
5. www.historia-polski.klp.pl

MAGIA ORKIESTR DĘTYCH

Jest w orkiestrach dętych wielka siła, parafrazując tekst piosenki sprzed lat, którą z powodzeniem wykonywała Halina Kunicka. Spróbuję wprowadzić Państwa w ten bardzo bliski mojemu sercu temat.

O tej wielkiej sile miałem okazję przekonać się 20 maja w Licheniu Starym, a konkretnie w licheńskiej Bazylice. W tym właśnie dniu odbywał się VII Ogólnopolski Zlot Chórów i Orkiestr „Świętemu Janowi Pawłowi II w hołdzie”. Zdaniem organizatorów na zaproszenie odpowiedziało kilka tysięcy muzyków z całego kraju. Dodatkową okazją do świętowania jest przypadający w tym roku jubileusz 50-lecia koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Licheńskiej.



Na plac przed świątynią przybywały kolejne orkiestry wykonując popisowe marsze, usiłowałem je wszystkie policzyć niestety po czterdziestu straciłem rachubę. Poczulem wielką dumę, gdy zbliżał się występ znanej chyba nam wszystkim orkiestry „Echo Kniei” w myśliwskich mundurach na czele z kapelmistrzem Józefem Magrytą. Przypomnę, że w jej szeregach występuje kilku muzyków z gminy Sułów, tworząc jej podstawy. A oto skład osobowy tejsze: Weronika Zawiślak, Ryszard Duda, Beata Tomasik, Adam Wierzchowski, Agnieszka Lembryk, Wiktoria Godzisz, Wojciech Kuźma, Marcin Poździk, Alfred Bartnik, Agnieszka Olech, Marian Kuźma, Jakub Krawczyk, Michał Surma, Tadeusz Godzisz, Piotr Ścibak, Józef Godzisz, Jan Wesotowski, Piotr Grenbow, Leszek Szuba, Zenon Kawala, Henryk Pańczyk, Edmund Bidiuk, Krzysztof Wieliczko.

Spotkanie rozpoczęło się w bazylice o godz. 10.00 próbą wszystkich muzyków pod batutą płk. Mariana Chmielewskiego. Było to przygotowanie oprawy muzycznej do uroczystej mszy św., która rozpoczęła się o godz. 12.00. Przewodniczył jej kustosz licheńskiego Sanktuarium ks. Wiktor Gumienny. W koncelebrze uczestniczyli księża, którzy przybyli do Bazyliki towarzysząc poszczególnym zespołom. Pierwszą pieśnią jaką zabrzmiała był „Marsz Strażaków”, przy jego dźwiękach do ołtarza zbliżyli się kapłani wraz z asystą liturgiczną, oraz poczty sztandarowe. Podczas mszy św. wykonano między innymi utwory „Santo Subito”, „Gaude Mater Polonia”, „Ciebie Boga Wystawiamy”, „Barka”.

„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Po zakończeniu nabożeństwa wspólnie z naszymi muzykami udaliśmy się na obiad. Była okazja do podzielenia się wrażeniami, oraz chwila na odpoczynek. Dzień był niezwykle bogato zaplanowany, obfitował szczególnie w wydarzenia muzyczne. O godz. 15. na wielkich schodach Bazyliki rozpoczęła się kolejna próba, tym razem przed koncertem. Próba zakończyła się tuż przed godz. 17. Już nie wystarczyło czasu na przerwę. Z marszu rozpoczął się koncert, poprowadził go ks. prof. Kazimierz Szymonik, dyrygent, wieloletni wykładowca akademicki związany m.in. z Uniwersytetem Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie.

Wykonano kilkanaście utworów m.in. „Mazurek Dąbrowskiego”, „Abba Ojczy”, „Rota”, a na zakończenie koncertu „Barkę” ukochaną pieśń polskiego papieża. Olbrzymia ilość muzyków i chórzystów występujących jednocześnie robiło niesamowite wrażenie. Szczególnie wyczuwało się potężną moc orkiestr dętych grających wspólnie, których nawet porywisty wiatr nie był w stanie zagłuszyć.

Chwilę później wszyscy siedzieliśmy już w autokarze szykując się do 9 godzinnej drogi powrotnej, w trakcie której miałem mnóstwo czasu na rozmyślenia o tematyce orkiestr dętych. Uporczywie powracały pytania. Dlaczego w naszej gminie nie ma orkiestry, mimo że mamy tylu uzdolnionych ludzi poczynając od młodzieży, kończąc na wykształconych i doświadczonych muzykach? Dlaczego ci wszyscy rozmiłowani w muzyce ludzie tułają się po obcych gminach i orkiestrach zamiast grać u siebie?

Myślę, że przyczyn takiego stanu było i jest wiele. Zbyt mało osób mogących stworzyć orkiestrę chciało się w to i w przeszłości i dzisiaj zaangażować. Mimo bogatych tradycji, z których jesteśmy tacy dumni, orkiestra pana Kuluszy z Sułowca i orkiestra „Świrków” z Deszkowic były najbardziej znanymi, lecz nie jedynymi reprezentantami gminnej społeczności.

Sekrety Wsi w 2013 roku opisywała historię orkiestry dętej z Deszkowic Pierwszych zwaną popularnie „Świrki”. Przypominam młodszemu czytelnikom, że nazwa ta wzięta się od pseudonimów założycieli braci



Jana Walentego i Andrzeja Poździków, oni to właśnie w późniejszym okresie istnienia orkiestry stanowili jej trzon. Formacja ta była nie tylko dumą i ambasadorem naszej gminy, pełniła też rolę kuźni talentów. Wielu muzyków zaczynających tutaj swoją przygodę z muzyką w późniejszym okresie robiło karierę w dziedzinie muzyki. Bracia Poździkowie należeli do ludzi, dla których słowa „nie mogę”, „nie chcę”, „nie da się”, były mało znane. Spotecznicy, pasjonaci muzyki obdarzeni charyzmą zaszczerpili swoją miłość do muzyki dziesiątkom osób. Jestem przekonany, że znajdują się ich naśladowcy, a „muzycy tułacze” odnajdą swoje miejsce w swojej gminie.

Zauważyłem, że przy różnych okazjach używamy określenia „Moja Mała Ojczyzna” przynajmniej, że brzmi to

pięknie, lecz są to tylko słowa, sens w nich zawarty wymaga postawy zaangażowania i podejmowania czynów przez nas wszystkich, inaczej pozostanie tylko pustym sloganem, czystą paplaniną.

Tak bardzo często mówimy, że się tego czy tamtego nie da zrobić. Jest to twierdzenie fałszywe, żenujące i świadczące o braku wiary w siły własne i innych. Wiele da się zrobić, nawet to, co wydaje się nam nierealne i bardzo odległe, niezwykle często niezwykłych czynów dokonywali zwykli ludzie ponieważ wiara jest taką siłą, która pozornie słabych, czyni zdolnymi do heroizmu.

Ryszard Pietrykowski

75 ROCZNICA PACYFIKACJI WSI KITÓW

Jak pisał Viktor Hugo „historia jest echem przeszłości odbitym przez przyszłość”, zgodnie z tym przekonaniem kultywowanie pamięci o ważnych wydarzeniach tworzących lokalną historię pozostaje wciąż istotnym elementem naszej kultury i obyczajowości. 5 czerwca 2017 roku miały miejsce uroczyste obchody upamiętniające 75. rocznicę pacyfikacji Kitowa. Dramat II wojny światowej zapisał się szczególnie niechlubnie w zbiorowej pamięci mieszkańców wsi. Pamiętnego dnia 11 grudnia 1942 roku, niemieccy okupanci w akcie zemsty, dokonali pacyfikacji Kitowa. Rozstrzelano prawie wszystkich mieszkańców wsi, łącznie 165 osób. Uroczystości upamiętniające pacyfikację odbywają się każdego roku, jednak tegoroczne obchody miały szczególny wydźwięk z uwagi na przypadającą w roku bieżącym 75 rocznicę wspomnianych wydarzeń.

Uroczystość zaszczytli swoją obecnością Wójt Gminy Sułów Leon Bulak, Przewodniczący Rady Gminy Ryszard Pietrykowski, radny Rady Powiatu Mieczysław Antoszek, a także Dyrektor Szkoły Podstawowej w Tworyczowie Waldemar Pomarański oraz proboszcz parafii pw. św. app. Piotra i Pawła w Tworyczowie ks. Marek Gudź. Gościła również delegacja młodzieży z Zespołu Szkół w Sułowie pod opieką Pani Igi Kostrubiec i dzieci z tworyczowskiej Szkoły Podstawowej.

Obchody rozpoczęto tradycyjnym przemarszem spod budynku OSP w Kitowie, w którym uczestniczyły jed-



nostki strażackie, delegacje władz samorządowych, szkół oraz parafii, jak również licznie zebrani mieszkańcy gminy. Uczestnicy marszu pamięci udali się na cmentarz pomordowanych w Kitowie. Znajduje się on w pobliżu miejsca egzekucji, upamiętnionego krzyżem, pod którym celebrowana jest modlitwa za zmarłych. Po przybyciu na cmentarz przedstawiciele poszczególnych delegacji złożyli kwiaty i zapalili znicze.

Kolejnym punktem uroczystości była część artystyczna, przygotowana przez dzieci ze Szkoły Podstawowej w Tworyczowie, pod kierunkiem nauczycieli oraz p. dyrektora. Po akademii rozpoczęły się krótkie przemówienia wybranych uczestników uroczystości. Głos zabrali dyrektor Szkoły Podstawowej w Tworyczowie Waldemar Pomarański, Wójt Leon Bulak oraz radny Rady Powiatu Mieczysław Antoszek. Następnie odprawiona została msza św. w intencji zamordowanych mieszkańców Kitowa i okolicznych miejscowości - celebrowana przez ks. proboszcza Marka Gudźa.

Na zakończenie obchodów swoje podziękowania do organizatorów oraz uczestników uroczystości skierował jeden z obecnych Gości, spokrewniony z pomordowanymi w Kitowie, rokrocznie pojawiający się wraz z liczną rodziną na kitowskiej mogile, by oddać cześć pamięci niewinnie poległych.

Marta Radzik



PODRÓŻE PO GMINIE SUŁÓW - DESZKOWICE DRUGIE

W maju 2013 roku powstał pierwszy numer gazety, wtedy regionalnej „Sekrety Wsi”. Pomysł ten zrodził się z potrzeby serca i niewielkiej ilości informacji na temat naszej gminy i regionu w lokalnych mediach.

Podstawowym celem naszej redakcji była i pozostaje praca na rzecz naszej okolicy nazywanej również „Małą Ojczyzną”. Uważam, że to określenie najtrafniej pokazuje nasz stosunek do wszystkiego, co nas otacza. Tego jacy jesteśmy nie zawdzięczamy wyłącznie sobie, jak to przywykliśmy twierdzić, ogromny wpływ na to ma nie tylko dom rodzinny ale również środowisko, w jakim wzrastaliśmy. Wchodząc w dorosłe życie i świat, w sercu na zawsze pozostawiamy wspomnienie beztrojskiego dzieciństwa i tych, którzy nam to zapewnili czyli rodziców, jest to prawda lecz niepełna.

Należy pamiętać i doceniać wszystko, co otrzymaliśmy w przeszłości w szkole, kościele i całym środowisku. Zrozumienie tego pozwoli lepiej poznać nie tylko przeszłość ale i teraźniejszość. Historii zmienić nie możemy lecz dzień dzisiejszy i jutro zależy w dużym stopniu od naszego zaangażowania się w sprawy naszej miejscowości. Miejsce, w którym żyjemy nie ogranicza się wyłącznie do naszego podwórka, o czym wypadło by pamiętać.

Codzienny wir pracy oraz różnych obowiązków powoduje, że nie zauważamy wszystkiego, co dzieje się wokół nas. Mając to na uwadze, redakcja „Sekretów Wsi” pragnie przedstawić cykl artykułów ukazujących współczesne życie wiosek z gminy Sułów pokazać, co się zmienia w ich wizerunku oraz zaprezentować życie, plany i oczekiwania mieszkańców.

Wieś powstała na skutek komasacji przeprowadzonej w latach 30. XX wieku. Charakteryzuje ją rozrzucona zabudowa na dużym obszarze lecz mieszkańcy są skupieni wokół spraw społecznych. Ta aktywna ich część zasługuje na miano dojrzałej społeczności obywatelskiej. Z reprezentacją właśnie tych aktywnych miałem okazję spotkać się i porozmawiać na tematy istotne dla życia całej miejscowości. Moimi rozmówcami byli: Barbara Osman - prezes tutejszego stowarzyszenia „Więź Pokoleń”, Monika Pańczyk - wiceprezes, Piotr Jarosz - wiceprzewodniczący rady gminy, Zbigniew Poździk - sołtys oraz Jan Poździk - sekretarz, wszyscy są członkami wspomnianego stowarzyszenia. Miejscem spotkania był budynek poszkolny obecnie siedziba stowarzyszenia i świetlica wiejska.

Sekrety Wsi: Jaka jest charakterystyka waszej miejscowości?

Mieszkańcy: Oprócz dużej ilości dróg ze względu na rozległy obszar nie różnimy się w sposób szczególny od innych miejscowości w naszej gminie. Większość mieszkańców niespecjalnie interesuje się problemami naszej wioski, trzeba jednak przyznać, że zauważają podejmowany przez nas wysiłek i rozumieją intencje naszych działań. Są też tacy, którym wszystko się nie podoba i najlepiej potrafią krytykować innych. Na szczęście pozostała jeszcze grupa ponad dwudziestu osób, którym

losy Deszkowic Drugich nie są obojętne. Na bazie Koła Gospodyń Wiejskich dnia 2 kwietnia 2012 roku zarejestrowaliśmy stowarzyszenie pod nazwą „Więź Pokoleń”. Cele naszej organizacji były i pozostają niezmiennie to znaczy zwiększanie aktywności społecznej i kulturowej mieszkańców. Pierwszym zadaniem było ratowanie budynku po nieistniejącej już szkole, jego stan wymagał natychmiastowej interwencji. Folia w oknach, zbutwiały podłogi, ciekący dach. Nie mogliśmy pozwolić, aby wysiłek naszych rodziców pracujących przy budowie został zmarnowany, mamy przecież w nazwie stowarzyszenia określenie „więź pokoleń”.

SW: Czy była to pierwsza próba konsolidacji wsi?

M: Zaczynając od początku wspomnijmy budowę szkoły, budynku w którym obecnie się znajdujemy. Był to taki pierwszy, śmiało można określić, zryw aktywności społecznej naszych mieszkańców. Mimo wielu przeciwności w kompletowaniu dokumentacji i na późniejszym etapie - materiałów, udało się wznieść bardzo funkcjonalny obiekt, był to koniec lat 50. XX wieku. Następną znaczącą akcją była budowa drogi w czynie społecznym. Odbywało się to w czasie, kiedy naczelnikiem gminy był Edward Popielec, około 30 lat temu, własnymi siłami wykonaliśmy podbudowę betonową na długości 3800 m. Był to taki znaczący przejaw aktywności społecznej.

SW: Chciałbym kontynuować rozmowę na temat dróg. Biorąc pod uwagę wielkość i możliwości finansowe naszej gminy, czy dostrzegacie Państwo jakieś wyjątkowo pilne potrzeby budowy bądź remontu dróg gminnych?

M: Potrzeby zawsze będą, jednak chcielibyśmy zaznaczyć, że w obecnej kadencji zbudowano wyjątkowo dużo nowych dróg, wcześniej nie było szans na to, aby takie ilości dróg utwardzić. Cieszymy się tym stanem, dostrzegamy jednak jeszcze duże potrzeby w tej dziedzinie. Ważne jest, aby kontynuować w takim tempie budowę nowych odcinków i remonty istniejących dróg. Dzisiaj wiemy, że takie plany istnieją np. odcinek na Lipiny i nasza główna arteria, łącząca przecież dwie gminy. Jedyną uwagą i kamyczkiem do ogródka urzędu gminy na ten temat był, naszym zdaniem, niewystarczający nadzór techniczny.

SW: Wspomnieliście Państwo o problemach geodezyjnych.

M: Zgadza się, mieliśmy trochę kłopotów z inwestycjami między innymi z powodu złego wytyczenia dróg, przykładowo gminna droga na prywatnej działce, czy choćby zatargi o przepust, trwające całe lata. Jest to problem chyba nie tylko nasz, borykają się z nim także inne miejscowości.

SW: Widać ogrom pracy jaki stowarzyszenie wniosło w ratowanie tego budynku, nie dowiedziałem się, jaka przyszłość czeka waszą świetlicę?

M: Po kilku latach naszych zmagania z tym remontem jesteśmy coraz lepszej myśli. Do tej pory mogliśmy w

większości polegać tylko na sobie. Organizowaliśmy w różnych formach zbiórki pieniędzy, prace remontowe przeważnie wykonaliśmy sami. Pisaliśmy wnioski o dofinansowanie, dzięki którym można było zbudować kominek, zakupić meble. Warunkiem koniecznym składanych wniosków, a tym samym uzyskania rzeczowego dofinansowania, był wkład własny członków stowarzyszenia, który pochodził w całości z ich środków prywatnych. W 2015 roku Rada Gminy wyodrębniła Fundusz Sotecki, w naszym przypadku jest to kilkanaście tysięcy złotych rocznie. Pieniądze te przeznaczamy na najpilniejsze potrzeby naszej miejscowości, między innymi na świetlicę.

SW: Wiem, że bierzecie udział w kolejnym projekcie, czego on dotyczy?

M: Urząd Gminy przy współpracy naszego stowarzyszenia złożył w Lokalnej Grupie Działania „Ziemia Zamojska” wniosek o dofinansowanie inwestycji polegającej na dociepleniu budynku, wymianie niektórych okien, wykonaniu odwodnienia, zbudowaniu podjazdu dla niepełnosprawnych oraz wiatrołapu. Kosztorys robót opiewa na kwotę 170 tys. zł. Część tych kosztów pokryje gmina Sułów. Jest to przykład współpracy, łączący zaangażowanie społeczne mieszkańców ze wsparciem finansowym urzędu gminy i funduszami zewnętrznymi,

jest to chyba najkorzystniejsze rozwiązanie przy wszelkich inwestycjach.

SW: Udzielacie się Państwo społecznie, czy propagowana przez Was idea znajduje naśladowców wśród młodego pokolenia? Czy młodzi znajdują czas, by pomagać, pomimo tak wielu współczesnych rozrywek proponowanych młodzieży przez kulturę masową? Czy nadal są gotowi pomagać i rozumieją sens tej pomocy?

M: Może najlepszą odpowiedzią na to pytanie jest przeprowadzony właśnie przez naszą młodzież częściowy remont budynku dawnej młeczarni. To już nie tylko słowa, ani deklaracje, to czynny udział w życiu lokalnej społeczności. Mamy więc duże nadzieje, na znalezienie godnych następców.

SW: Dziękujemy Państwu za rozmowę i poświęcony czas. Życzymy realizacji wszystkich planowanych inwestycji oraz zamierzeń. A także powodzenia w umacnianiu lokalnej „więzi pokoleń”, służącej przecież dobru wspólnemu wszystkich mieszkańców naszej gminy.

*Rozmawiał:
Ryszard Pietrykowski*

ZAWODY STRAŻACKIE W DESZKOWICACH PIERWSZYCH

W życiu strażaka ochotnika oprócz ciężkiej pracy zdarzają się także miłsze chwile, jak choćby święta, czy zawody strażackie. Stanowią one doskonałą okazję by założyć odświętny mundur i poczuć zwykłą ludzką dumę, z wyboru tego nietatwego powołania.

28 maja 2017 roku nadszedł dzień sprawdzenia swoich umiejętności podczas organizowanych corocznie Gminnych Zawodów Strażacko-Pożarniczych. Na boisku piłkarskim w Deszkowicach Pierwszych stawiły się drużyny strażackie z dwóch gmin - Sułowa i Nielisza.

Warto tutaj wspomnieć, że od kilku lat nasza gmina nawiązała, zakrojona na szerszą skalę, współpracę z gminami ościennymi organizując wspólnie różne przedsięwzięcia, między innymi właśnie zawody strażackie. Tegoroczne zawody rozgrywane były pod bezchmurnym, majowym niebem. Słoneczna pogoda stanowiła doskonałą oprawę strażackich zmagania. Publiczność dopisała bardzo licznie. Po oficjalnym powitaniu przybyłych rozpoczęły się rozgrywki sportowe. Poszczególne drużyny



rywalizowały ze sobą w dwóch konkurencjach: sztafecie z przeszkodami oraz ćwiczeniach bojowych. Poziom uczestników był bardzo wyrównany, o czym świadczą prezentowane wyniki. Doskonale radzili sobie zarówno seniorzy, jak i strażacka młodzież, wśród których wyróżniły się żeńskie drużyny z gminy Nielisz. Niezwykła uroda pań idąca w parze z umiejętnościami i sprawnością fizyczną dodawały uroku całości wydarzenia.

Po zakończonej rywalizacji wyłoniono zwycięzców. W gminie Nielisz trzy kolejne miejsca na podium zajęły Drużyny Pożarnicze z Krzaka, Nielisza oraz Nawoza, zaś po stronie gminy Sułów były to drużyny z Sąsiadki, Sułowa i Deszkowic Pierwszych.

*Piotr Szczurek
Irena Dudek
Arkadiusz Socha
(szczegółowe wyniki na następnej stronie)*





WYNIKI ZAWODÓW STRAŻACKICH

Wyniki poszczególnych konkurencji

Sułów

| Sztafeta pożarnicza z przeszkodami | | |
|------------------------------------|---------------------|--------|
| Miejsce | Jednostka | Punkty |
| I | Deszkowice Pierwsze | 57,46 |
| II | Sułów | 58,88 |
| III | Sąsiadka | 61,82 |

| Ćwiczenie bojowe | | |
|------------------|-----------|--------|
| Miejsce | Jednostka | Punkty |
| I | Żrebce | 34,96 |
| II | Sąsiadka | 35,36 |
| III | Sułów | 41,27 |



Nielisz

| Sztafeta pożarnicza z przeszkodami | | |
|------------------------------------|--------------|--------|
| Miejsce | Jednostka | Punkty |
| I | Gruszka Duża | 56,86 |
| II | Złojec | 57,90 |
| III | Krzak | 57,96 |

| Ćwiczenie bojowe | | |
|------------------|-----------|--------|
| Miejsce | Jednostka | Punkty |
| I | Nielisz | 32,12 |
| II | Krzak | 33,12 |
| III | Nawóz | 38,13 |

Klasyfikacja łączna w gminie Sułów

| Miejsce | Jednostka | Punkty łącznie | Czas sztafety | Punkty karne | Błąd | Czas bojówki |
|---------------------|---------------------|----------------|---------------|--------------|-------------|--------------|
| I | Sąsiadka | 97,18 | 58,82 | 3 | Płotek | 35,36 |
| II | Sułów | 100,15 | 58,88 | | | 41,27 |
| III | Deszkowice Pierwsze | 105,84 | 57,46 | | | 48,38 |
| IV | Żrebce | 106,33 | 61,37 | 10 | Rozdzielacz | 34,96 |
| V | Sułowiec | 106,57 | 62,84 | | | 43,73 |
| VI | Tworyczów | 114,50 | 68,12 | | | 46,38 |
| VII | Rozłopy Kolonia | 135,66 | 66,06 | 3 | Tyczka | 66,60 |
| MDP chłopców | | | | | | |
| I | Tworyczów | 104,62 | 64,60 | 3 | Płotek | 37,02 |



Klasyfikacja łączna w gminie Nielisz



| Miejsce | Jednostka | Punkty łącznie | Czas sztafety | Punkty karne | Błąd | Czas bojówki |
|----------------------|---------------|----------------|---------------|--------------|-------------------------|--------------|
| I | Krzak | 91,08 | 57,96 | | | 33,12 |
| II | Nielisz | 92,86 | 60,44 | | | 32,42 |
| III | Nawóz | 96,46 | 58,33 | | | 38,13 |
| IV | Ruskie Piaski | 97,25 | 59,09 | | | 38,16 |
| V | Złojec | 97,83 | 54,90 | 3 | Tyczka | 39,93 |
| VI | Wólka Złojcka | 102,05 | 62,31 | | | 39,74 |
| VII | Średnie Duże | 103,09 | 61,47 | 3 | Tyczka | 38,62 |
| VIII | Gruszka Duża | 104,58 | 56,86 | | | 47,72 |
| IX | Ujazdów | 119,53 | 63,76 | 3 | Płotek | 52,77 |
| MDP chłopców | | | | | | |
| I | Gruszka Duża | 95,01 | 60,46 | | | 34,55 |
| II | Średnie Duże | 97,67 | 60,12 | | | 37,55 |
| III | Wólka Złojcka | 100,18 | 63,84 | | | 36,34 |
| IV | Nawóz | 139,34 | 74,48 | 13 | Ominięcie płotki i rowu | 51,86 |
| MDP dziewcząt | | | | | | |
| I | Ruskie Piaski | 111,27 | 65,16 | | | 46,11 |
| II | Krzak | 118,16 | 67,84 | | | 50,32 |
| III | Nawóz | 124,04 | 61,09 | 10 | rozdzielacz | 52,95 |



Wieści ze szkół

DZIEŃ PROFILAKTYKI

Uroczystość rozpoczęła się happeningowym MARSZEM TRZEŻWOŚCI sprzed budynku Zespołu Szkół w Sułowie w kierunku Gminnej Biblioteki Publicznej w Sułowie, w którym wzięli udział: Pan Leon Bulak - Wójt Gminy Sułów, Pan Ryszard Pietrykowski - Przewodniczący Rady Gminy w Sułowie, Pani Lidia Bartoszczyk - Inspektor Samorządu Terytorialnego i Ewidencji Działalności Gospodarczej, Pani Aleksandra Zajac - Skarbnik Urzędu Gminy w Sułowie, Pani Hanna Mrówczyńska - Dyrektorka Gminnej Publicznej Biblioteki w Sułowie, Pani Jadwiga Poświatowska - Koordynator programu profilaktycznego „Trzymaj formę”, Podkomisarz Zbigniew Braksator - Komendant Komisariatu Policji w Szczepieszynie, Pani Teodora Kuźma - Indywidualna Praktyka Pielęgniarki w Środowisku Nauczanie i Wychowanie, Pani Henryka Poździk - Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sułowie oraz pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sułowie Panie: Jolanta Kobylas i Anna Brodaczewska a także Pani Małgorzata Kuźma - Dyrektorka ZS w Sułowie wraz z nauczycielami, rodzicami, młodzieżą i dziećmi.

Wszyscy uczestnicy pochodu nieśli transparenty z hasłami promującymi zdrowy styl życia bez nałogów. Uczniowie „0” - przebrani zgodnie z realizowanym programem „Czyste powietrze wokół nas” za Dinusie (kolor zielony). Kl. I-III SP przebrani zgodnie z programem „Owoce i Warzywa w szkole” za owoce i warzywa. Uczniowie z klas IV SP - zgodnie z realizowanym programem antynikotynowym „Bieg po zdrowie” za papierosy, i osoby, które nie palą (kolor biały i pomarańczowy). Uczniowie kl. V SP - przebrani zgodnie z realizowanym konkursem i uzyskanym certyfikatem „Szkoła dobrego wychowania” za uczniów dających dobry przykład swoim wyglądem. Uczniowie z klas VI SP - przebrani za osoby promujące życie bez alkoholu i przemocy (kolory biel, czerń i czerwień). Kl. I gimnazjum, zgodnie z uzyskanym certyfikatem „Szkoła wolna od dopalaczy”. Uczniowie klas II-III



PG zgodnie z realizowanym programem „Trzymaj Formę” przebrani za nałogi i zdrowie (kolory czerń i biel).

Cała społeczność szkolna po przemaszerowaniu z transparentami promującymi życie bez nałogów wróciła do szkoły gdzie na sali gimnastycznej kontynuowano dalszą część programu. Pani Dyrektorka Małgorzata Kuźma powitała wszystkich gości i zaprosiła na podsumowanie i rozstrzygnięcie konkursów w ramach realizowanych programów profilaktycznych w bieżącym roku szkolnym.

Wszystkie nagrody, jakie otrzymali uczniowie za udział w przeprowadzonych konkursach, w ramach wyżej wymienionych programów profilaktycznych zostały ufundowane przez Pana Leona Bulaka Wójta Gminy Sułów.

Ostatnim punktem programu była degustacja zdrowych przekąsek, sałatek i deserów. Zaproszeni goście dziękowali za duże porcje wiedzy o tematyce prozdrowotnej i duże porcje, zdrowej i smacznej żywności. Głównym koordynatorem Dnia Profilaktyki była Pani Maria Bartoszczyk.

Maria Bartoszczyk

DZIEŃ RODZINY

Zgodnie z tradycją 5 czerwca b.r. odbyła się w naszej szkole uroczystość - Dzień Rodziny. Dzieci z oddziału przedszkolnego i klas I - III dla swoich rodziców śpiewały, recytowały, składały życzenia i wręczały własnoręcznie wykonane upominki. Przewodniczyli im ich wychowawcy. Podczas uroczystości zaprezentowali swoje taneczne umiejętności uczniowie, którzy uczęszczają na zajęcia prowadzone przez trenerów ze Szkoły Tańca Myka w Zamościu. Nie obyło się też bez słodkiego poczęstunku. Przy tzw. szwedzkim stole, wszyscy mogli się integrować. Atrakcją dla całych rodzin była wspólna zabawa na dmuchanym placu zabaw, rozstawionym na boisku szkolnym. Dzień Rodziny dostarczył licznie przybyłym gościom i ich dzieciom mnóstwo wrażeń i emocji. Wzruszeń, serdeczności i uśmiechów nie było końca. Mamy nadzieję, że będzie miłym wspomnieniem.

Ewa Latawiec



WYCIECZKA DO MAGICZNYCH OGRODÓW

26 maja 2017 r. uczniowie klas I-III uczestniczyli w wycieczce do bajkowej krainy „Magicznych Ogrodów” - parku tematycznego w Trzciankach koło Janowca. Nasi uczniowie odkrywali piękno oraz uroki natury. Mieli możliwość choć na chwilę przenieść się w baśniowy świat. Po wejściu na teren Ogrodów uczestników wycieczki powitał Król Krasnoludów wraz ze swoimi Wojami. Park składa się z kilkunastu krain tematycznych, do których dociera się wędrując wśród szumiących wodospadów, strumieni, kwitnących drzew oraz pachnących i kolorowych kwiatów. Wkomponowane w otoczenie place zabaw wyposażone są w urządzenia sprzyjające pobudzaniu zmysłów i zdobywaniu nowych umiejętności. Dzieci bawiły się na zjeżdżalniach, w Smoczym Gnieździe, krainie zamieszkałej przez smoki. Mogły także bez obaw wspinać się po grzbietach tych niezwykłych stworzeń. Przejazd kolejką po Kwiatowej Dolinie pozwolił poznać zamieszkałe tam Wróżki Smużki, olbrzymią gąsienicę, ziemne skrzaty Bulwiaki i psotliwe włochate Mordole. Dużo emocji wzbudziło Marchewko-



we Pole, na którym rosną marchewki większe od ludzi. A w Mroczysku, krainie smoka, strachu było co niemiara. Nie brakowało dobrej zabawy. Żal było wracać...

M. Żur

KONKURS MOJA OJCZYZNA

22.05.2017r. odbyło się w ZS w Nieliszu podsumowanie XV Powiatowego Konkursu Twórczości „Moja Mała Ojczyzna” odbywającego się pod honorowym patronatem Starosty Zamojskiego Henryka Mateja i Wójta Gminy Nielisz Adama Wała. Konkurs miał na celu popularyzację piękna własnego regionu poprzez motywowanie do redagowania tekstów literackich.

Nagrody w kategorii opowiadanie otrzymały:
Małwina Nawrocka- II miejsce,
Gabriela Skawińska- III miejsce.

Nagrody w kategorii fotografia otrzymały:

Patrycja Romanowska - II miejsce,

Anna Latawiec - wyróżnienie

Pozostali uczestnicy: Anna Kawucha, Klaudia Chmielewska, Julianna Godzisz, Natalia Krzyszcak .

Dziękuję wszystkim za udział w konkursie, dziękuję Rodzicom za pomoc w jego realizacji.

Małgorzata Szymanek

MALI RECYTATORZY

31 maja 2017 jak co roku w Szkole Podstawowej w Kolonii Tworczyków odbyła się kolejna edycja Przeglądu Poezji Recytatorskiej w Oddziale Przedszkolnym. Organizatorem konkursu, który jak zawsze cieszył się ogromną popularnością wśród wszystkich dzieci z Oddziału Przedszkolnego była p. Stanisława Hadaj. W konkursie wzięło udział kilkunastu uczniów: Maciek Lachowicz, Wiktor Wyłupek, Gabrysia Typińska, Klaudia Wyłupek, Julia Roczeń, Patrycja Olesiejuk, Oliwia Wilczopolska, Dorota Lachowicz, Piotr Wyłupek, Emilia Krzeszowska, Bartek Kulasza, Emilia Walas. Wszyscy uczestnicy barwnie zaprezentowali znane i lubiane wiersze dla dzieci: „Na straganie”, „Lokomotywa”, „Stefek Burczymucha”, „Okulary”, „Kwoka”, „Leń”, „Idzie Grześ”, „Kłamczucha”, „Skarżypyta”, „Samochwała”, „Bambo”, „Spóźniony słowik”.

Publiczność oklaskiwała gromkimi brawami wszystkich uczestników. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy, które wręczył p. wójt Leon Bulak. Były również wspaniałe nagrody rzeczowe, które wręczył p. przewodniczący Rady Gminy Ryszard Pietrykowski. Serdeczna i przyjacielska atmosfera podczas spotkania była pięknym dopełnieniem uroczystości. Bardzo miłym



akcentem tego święta poezji była obecność miłych gości: p. wójt Leon Bulak, przewodniczący Rady Gminy Ryszard Pietrykowski, kierownik GOPSu Henryka Poźdźdik, p. Lidia Bartoszczyk oraz rodzice i dziadkowie. Na koniec wszystkich zaproszono na słodki poczęstunek przygotowany przez rodziców. Dziękujemy i gratulujemy wspaniałym aktorom życząc dalszych sukcesów w konkursach recytatorskich.

Stanisława Hadaj.

Wieści gminne

DZIEWCZYNA NA MEDAL

Tak można napisać o Kamili Koziej zdobywczyni złotego medalu na Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików i Młodziczek w Sumo, które odbyły się w dniach 09-10.06.2017 r. w Łodzi. Kamila to bardzo dobra zawodniczka wiadomo od dawna lecz przerwa w uprawianiu sportu nie pozwoliła zdobywać jej medali już wcześniej. Po drodze do finału nie dała swoim przeciwnikom żadnych złudzeń i pewnie sięgnęła po złoty medal w/w imprezy, która jest jedyną punktowaną w tej grupie wiekowej, więc była bardzo mocno obstawiona. Na słowa uznania zasłużyły również Julia Sobstyl, która zdobyła brązowy medal w kategorii wagowej do 33 kilogramów (z wielką niedowagą bo aż 6 kg), jak również Małgorzata Kołcon, która zajęła piąte miejsce w kategorii do 50 kg. Należy podkreślić, że dla Julii i Małgosi był to pierwszy start w karierze i pomimo ogromnej

presji zdołały zająć czołowe pozycje w swoich kategoriach wagowych. Nie zawodzi również Szymon Żuk, który dopiero w walce półfinałowej kategorii wagowej do 50 kg. nieznacznie uległ zawodnikowi z Kielc, jak się później okazało złotemu medalistcie i ostatecznie znalazł się na piątej pozycji. Trener Mariusz Łoś jak zwykle jest zadowolony z występu swoich podopiecznych bo jak pokazały zawody wszyscy byli na czołowych pozycjach w swoich kategoriach wagowych, a Kamila tak jak na nią liczone pokazała klasę i zdeklasowała swoje rywalki.



Mariusz Łoś

ZAPRASZAMY NA IMPREZY

Lato 2017 roku w naszej gminie będzie bogate w imprezy kulturalne. Coraz szybszymi krokami zbliża się termin I Festiwalu Twórczości Patriotyczno - Chrześcijańskiej, organizowanego przez gminę Sułów, Gminną Bibliotekę Publiczną im. Feliksy Poździk w Sułowie i parafię pw. św. app. Piotra i Pawła w Tworczowie w dniach 28-29 czerwca, oraz II Pikniku Archeologicznego w Sąsiadce - 9 lipca 2017 r. Większość naszych czytelników uczestniczyła w I Pikniku Archeologicznym w ubiegłym roku i wie czego można oczekiwać. Rzeczywi-

ście, formuła Pikniku pozostanie taka sama. Będą rekonstrukcyjne drużyny rycerskie, będą występy oświetlone obecnością Ivana Komarenki i dyskoteka na zakończenie imprezy. Natomiast Festiwal Twórczości Patriotyczno-Chrześcijańskiej odbędzie się po raz pierwszy, więc postaramy się przybliżyć odbiorcom jego przebieg i przesłanie.

Hanna Mrówczyńska

MUZYKA ROZTOCZA



**NARODOWE
CENTRUM
KULTURY**

Gminna Biblioteka Publiczna im. Feliksy Poździk informuje, że jest partnerem Gminnego Centrum Kultury w Radecznicy w realizacji zadania pn. „Muzyka Roztocza Szczebrzeskiego”. Przedmiotem projektu są szerokie badania terenowe i archiwalne dotyczące tradycji instrumentalnych, oraz śpiewaczych fragmentu Roztocza pomiędzy Radecznicą i Szczebrzeszynie. Zrozumiałe jest więc, że projekt obejmuje również teren gminy Sułów.

Jak wskazuje autorka projektu, Pani Agnieszka Zymon - dyrektor GCK w Radecznicy - obecnie zespoły ludowe w dużej części opierają swój repertuar na muzyce popularnej lub biesiadnej, dlatego tak ważne jest ożywienie zainteresowania muzyką tradycyjną oraz zachowanie jej naturalnego piękna. Trzeba to uczynić dla zachowania własnej tożsamości oraz poszanowania historii i kultury środowiska, z którego pochodzimy. Dynamika zmian zachodzących w społeczeństwie oraz zacierająca różnice kulturowe globalizacja, nakładają na nas obowiązki zachowania cennych dokonań przeszłości - także tych muzycznych.

Zadanie, którego podjęto się Gminne Centrum Kultury w Radecznicy jest jednak bardzo pracochłonne. Wymaga wielu badań terenowych, m.in. rozmów z mieszkańcami gmin biorących udział w projekcie. Redakcja „Sekretów Wsi” prosi więc mieszkańców naszej gminy o udzielenie wszelkiej pomocy osobom, które będą prowadziły badania. Piszemy o tym gdyż ludzie z reguły są nieufni wobec nachodzących ich ankieterów. I słusznie, ale w tym wypadku ta ogromna praca będzie wykonana dla naszego dobra i w naszym interesie, o czym na pewno przekonamy się gdy planowane publikacje, (książka i płyta), zawierające unikalne i nieznane materiały archiwalne, oraz prezentacje wybitnych artystów, będą już gotowe. Zaś nagrodą za nasze starania będzie koncert podsumowujący projekt powiązany z jubileuszem zespołu „Zaburzanki”.

Projekt realizowany jest w ramach programu Kultura-Interwencje, którym zarządza Narodowe Centrum Kultury. Obok Gminnej Biblioteki Publicznej w Sułowie partnerami zadania są również: Gminna Biblioteka Publiczna w Radecznicy, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Szczebrzeszynie, Towarzystwo dla Natury i Człowieka z Lublina oraz Wydawnictwo „In Crudo”.

Redakcja „Sekretów Wsi”

GMINNY DZIEŃ DZIECKA W SUŁOWCU

W corocznym kalendarzu świąt, najbardziej wyczekiwanym przez najmłodszych dniem jest zdecydowanie Dzień Dziecka. Kojarzony z radosnym i pełnym bez troski świętowaniem, spełnianiem marzeń i zabawą stanowi równocześnie doskonałą okazję do organizacji licznych imprez poświęconych dzieciom właśnie. Ponieważ w niejednym z nas dorosłych drzemie wspomnienie bez troskich dziecięcych lat, dlatego z wielką ochotą sami stajemy się współuczestnikami dziecięcych uroczystości.

Tegoroczny Gminny Dzień Dziecka odbył się w niedzielę 4 czerwca w Sułowcu. Impreza została zorganizowana pod patronatem Stowarzyszenia „Nasz Sułowiec”, Gminnej Biblioteki Publicznej im. Feliksy Poździk oraz Gminy Sułów. Gościnne członkinie Stowarzyszenia po raz wtóry zaprosiły dzieci z gminy Sułów do budynku świetlicy wiejskiej w Sułowcu do wspólnej zabawy. Zabawa rozpoczęła się o godzinie 15.00, choć napływający goście pojawiali się dużo wcześniej, przynosząc ze sobą słodczyce i ciasto jako swoisty bilet wstępu na imprezę. Wójt Gminy Sułów Leon Bulak przywitał zgromadzonych w świetlicy, przekazując specjalne życzenia dla wszystkich obchodzących swoje święto dzieci, nie zapomniał także o słodkim podarunku hojnie obdarowując uczestników zabawy.



przyjęty na siebie pracownice Gminnej Biblioteki Publicznej w Sułowie. Lekko nie było, ten kto usiłował jako tako zdyscyplinować około setki dzieci wie o czym mówimy.

Szaleństwa, gry i zabawy trwały w najlepsze długie godziny, towarzyszyły im wesoła dziecięca muzyka, konkursy z nagrodami, oraz pyszny poczęstunek. Ale nic to, i tak najbardziej wyczekiwane były jak zwykle tzw. „dmuchańce”, czyli zjeżdżalnie dla dzieciaków, które ufundowała Gmina Sułów.

Dzięki uprzejmości Pani Magdy Łysy jedną z największych atrakcji oferowanych podczas imprezy było malowanie dziecięcych twarzy w najprzeróżniejsze wzory. Pani Magda jako niezwykle uzdolniony plastyk, wyczarowywała na buziach naszych milusińskich bajkowe światy, wzbogacając ich wspomnienia z dnia dziecka o to niepowtarzalne przeżycie. Niekończąca się kolejka oczekujących dzieciaków, świadczyła bardzo dobitnie o popularności i podziwie dla Jej talentu. Warto dodać, że swoją pracę Pani Magda ofiarowała dzieciom jako bezinteresowny prezent, za co, w imieniu wszystkich organizatorów, składamy Jej serdeczne podziękowania.



Dziękujemy także członkiniom Stowarzyszenia „Nasz Sułowiec” za ciasta, bigos, napoje i owoce, a przede wszystkim dbałość o to, by dzieciom niczego nie brakowało z jedzenia, czy napojów, oraz Pani Ewelinie Bazeli - Skwarło, która opracowała oprawę muzyczną. Hojnym sponsorem imprezy był również sklep spożywczy w Sułowcu prowadzony przez Panią Dorotę Złomańczuk, oraz cicha wielbicielka stowarzyszenia.

Zapraszamy w przyszłym roku.

Redakcja „Sekretów Wsi”



Przekrój wieku zgromadzonych był bardzo zróżnicowany, biorąc pod uwagę, że chęć do wzięcia udziału w przygotowanych atrakcjach wykazywali nie tylko najmłodsi ale także ich opiekunowie - mamy i tatusiowie, babcie, ciocie wreszcie starsze siostry i bracia, czekający z niecierpliwością na swoją część zabawy. Imprezę rozpoczynały konkursy sprawnościowe, dzieciaki podzielone na drużyny rywalizowały ze sobą w rzucaniu piłki do kosza i przechodzeniu pod liną, by ostatecznie sprawdzać swoją siłę podczas jej przeciągania. Doskonała pogoda pozwoliła by kolejne konkurencje rozgrywano na świeżym powietrzu, wśród nich znalazł się między innymi, cieszący się niezwykłą popularnością podczas ubiegłorocznych obchodów, bieg z jajkiem czy też wyścigi w workach, bawiące tak uczestników, jak i widzów poszczególnych zmagania. W jednej z sal świetlicowych przeprowadzono konkurs plastyczny o tematyce profilaktycznej, wcielając w życie ideę nauki poprzez zabawę. Rolę prowadzących tę część zabawy godnie

INWESTYCJE GMINNE



Firma BUDGAR z Tomaszowa Lubelskiego, wyłoniona w ramach postępowania przetargowego, dokonała zabezpieczenia wąwozów lessowych przed erozją:

- w ciągu drogi gminnej nr 116274L od km 0+040 do km 0+190 i od km 0+575 do km 0+750 w miejscowości Sąsiadka;
- w ciągu drogi gminnej nr 116273L od km 0+140 do km 0+600 w miejscowości Sąsiadka;
- oraz wąwozu lessowego przed erozją w ciągu drogi gminnej nr 110160L od km 0+000 do km 0+290 w miejscowości Deszkowice Pierwsze.

Inwestycja na łączną kwotę 250 666,37 PLN brutto - dofinansowanie z dotacji celowej 80 % , 20% wkład własny gminy.

* * *

Firma „SADEX” z Sitna, wyłoniona w ramach postępowania przetargowego, jest w trakcie odbudowy drogi gminnej o numerze 110139L od km 1+350 do km 1+986 w miejscowości Tworyczów, zniszczonej w wyniku gwałtownego spływu wód opadowych w 2014 r. Inwestycja na łączną kwotę 109 578,86 PLN brutto w tym 80 % pochodzi z rezerwy celowej a 20 % stanowi wkład własny gminy.

* * *

Gmina Sułów otrzymała dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska na usuwanie azbestu z terenu gminy Sułów w kwocie 12 900, 00 PLN brutto.

* * *

Został opracowany Lokalny Program Rewitalizacji na lata 2017 - 2020 dla gminy Sułów, na którego realizację pozyskano pieniądze z Funduszy Unijnych.

* * *

Wniosek na Działanie 7.1 Dziedzictwo kulturowe i naturalne, złożony w lipcu 2016 r., pn: „Remont budynków z przeznaczeniem na Centrum Społeczno - Kulturalne w Sułowie” przeszedł ocenę formalną. Obecnie oczekujemy na ocenę merytoryczną wniosku.

* * *

Wnioski złożone do Lokalnej Grupy Działania na: „Budowę wiatrotapu wraz z podjazdem dla osób niepełnosprawnych i docieplenie budynku Centrum Kultury w Deszkowicach Drugich” oraz „Budowa siłowni zewnętrznych na terenie gminy Sułów” przeszły ocenę Lokalnej Grupy Działania i zostały złożone do Urzędu Marszałkowskiego celem dalszej weryfikacji.

Magdalena Olszewska

Z ŻYCIA WTZ W ROZŁOPACH

30 marca 2017 r. odbyły się IV Regionalne Prezentacje Artystyczne Osób Niepełnosprawnych "Co nam w duszy gra..." , w których to zaprezentował umiejętności wokalne również nasz zespół wokalny pod kierunkiem muzykoterapeuty. W repertuarze naszych uczestników znalazły się piosenki pt: „Za wielkim morzem Ty”, „Prawy do lewego” oraz „Bałkanica”.

10 maja 2017 r. w Werbkowicach zostały zorganizowane obchody Dnia Godności Osoby z Niepełnosprawnością Intelektualną. Organizatorem było Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Koło w Werbkowicach. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władzy oraz samorządu lokalnego, a także dyrektorzy i kierownicy placówek realizujących



zadania na rzecz osób niepełnosprawnych i wspierających działania w celu integracji środowiska lokalnego. W obchodach brali udział również nasi uczestnicy, którzy zaprezentowali tam swoje umiejętności wokalne w repertuarze: „Bądź moim natchnieniem”, „Alleluja”, „Skrzydlate ręce”.

15 maja 2017 r. odbył się już XVI Integracyjny Turniej Piłki Nożnej "Drużyn Pięciosobowych" Warsztatów Terapii Zajęciowej, ŚDS, Szkół Podstawowych, Gimnazjów. Brała w nim udział również reprezentacja z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Rozłopach w składzie: Dariusz Samulak, Mirosław Bartoszczyk, Tomasz Popielec, Mariusz Kopciewski, Artur Cios, Łukasz Marzec oraz Zdzisław Sobczyk. Nasza drużyna wywalczyła w swojej grupie II miejsce.

17 maja 2017 r. nasi uczestnicy: Mariusz Kopciewski, Dariusz Samulak, Tomasz Popielec reprezentowali Warsztaty Terapii Zajęciowej w Rozłopach na II Wojewódzkich Mistrzostwach w tenisie stołowym „Smakuj sukces” w Chełmie. Nasi zawodnicy nie zdobyli miejsc na podium, ale wykazali się wysokimi umiejętnościami w grze w tenisa.

26 maja 2017 r. odbyła się pielgrzymka zorganizowana z okazji Dnia Matki do Sanktuarium w Krasnobrodzie. Nasi uczestnicy jak w poprzednim roku wybrali się tam ze swoimi mamami. Pielgrzymi uczestniczyli we mszy św. w Sanktuarium, a następnie wysłuchali "Koncertu



dla mam" w wykonaniu uczestników z innych warsztatów.

31 maja 2017 r. odbyło się podsumowanie realizacji konkursu literacko-fotograficzno-plastycznego w Książnicy Zamojskiej. Wśród wielu osób nagrodzonych znaleźli się również uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Rozłopach. Laureatką II miejsca została Dominika Kołodziejczyk, natomiast wyróżnienia otrzymali: Anna Wojtaszek, Krzysztof Jabłoński, Tomasz Popielec, Marcin Milczuk, Krzysztof Sykała, Piotr Maciąg. Wszystkie prace konkursowe można było podziwiać na wernisażu. Dla uświetnienia podsumowania wystąpił zespół URWISY ze Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Zamościu.

Piotr Misiarz

PODZIĘKOWANIA DLA KS. PROF. CZESŁAWA BARTNIKA

Gminna Biblioteka Publiczna im. Feliksa Poździk w Sułowie serdecznie dziękuje ks. prof. Czesławowi Bartnikowi za подарowane książki. Ich wartość merytoryczna i literacka znacznie wzbogaci naszą bibliotekę, szczególnie że tematyka jest bardzo bliska mieszkańcom naszej gminy. Dziękujemy za pamięć o swoich rodzinnych stronach i krajanach.

Ponadto w imieniu gazety „Sekrety Wsi”, która powstaje teraz pod egidą gminy Sułów, a w pewnej mierze za

sprawą Biblioteki dziękujemy księdzu za nieustające od czterech lat zainteresowanie losami gazety i za ciepłe słowa wypowiedziane na nasz temat m. in. w książce „Odzyskać Polskę”.

Staramy się zasłużyć na te słowa i będziemy starać się dalej.

Hanna Mrówczyńska

ZAPROSZENIE NA WARSZTATY

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Ziemia Zamojska” zaprasza dzieci oraz młodzież w wieku od 8 do 18 lat z gminy Sułów, na warsztaty rękodzieła artystycznego, w trakcie których demonstrowany będzie sposób wykonania szkatułki metodą decoupage i sospeso.

Decoupage jest to technika znana od bardzo dawna, kojarzona z Dalekim Wschodem. Polega przede wszystkim na zdobieniu przedmiotów (drewno, plastik, szkło, metal czy ceramika). Technika nadaje się do zdobienia małych jak i dużych powierzchni, polega głównie na naklejaniu kawałków papieru na powierzchnię i odpowiednio go lakierowaniu. Wzory powinny po skończeniu wyglądać tak jakby były nadrukowane na przedmiocie. Serdecznie zachęcam do wypróbowania swoich sił. Egzotyczna nazwa sospeso kryje w sobie niezwykłą techni-

kę tworzenia przestrzennych dekoracji, która wśród technik decoupage wyróżnia się ogromną plastycznością i doskonałym efektem końcowym. Jest to decoupage przestrzenne - 3 D.

Warsztaty odbędą się w Świetlicy Wiejskiej (remiza) dnia 3 lipca 2017 r. Rozpoczęcie o godz. 9.00. Warsztaty potrwać około 4 godz. Każda grupa warsztatowa liczyć będzie maksymalnie 15 osób. Zgłoszenia należy dokonać przez dostarczenie do biura LGD lub do Biblioteki w Sułowie. Deklaracje do pobrania w bibliotece w Sułowie lub na stronie internetowej biblioteki.

Wszelkie informacje o warsztatach udzielane są w Biurze LGD „Ziemia Zamojska”, tel. 84 307 22 07.

Serdecznie zapraszamy!

GDY ZAKWITA KRÓLOWA KWIATÓW

Choć rozpoczęcie różanego sezonu przypada na kwiecień, to niewątpliwie właśnie czerwiec można nazwać miesiącem róż. Nie tylko miłośnicy tych kwiatów doceniają piękno czerwcowych aranżacji z różami w roli głównej. Ogromna różnorodność ich form i odmian sprawia, że spotkać je można niemal w każdym ogrodzie. Na świecie występuje ponad 200 dzikich gatunków róż oraz ponad 20 tys. szlachetnych odmian róż. Krzewy róż mają różną wielkość i zróżnicowany pokrój - od kilkunastocentymetrowych odmian miniaturowych po odmiany wysokie - kilkumetrowe, o pędach wyprostowanych albo przewisających. U większości róż na łodygach występują kolce. Liście są błyszczące lub matowe, w wielu odcieniach zieleni, niekiedy też czerwone, często pokryte srebrzystym nalotem woskowym. Kwiaty mają średnicę od kilku milimetrów do kilkunastu centymetrów i mogą być osadzone pojedynczo lub zebrane w kwiatostany. Płatki są jednobarwne lub dwubarwne i nierzadko zmieniają odcień w miarę przekwitania. Ze względu na dużą różnorodność tych krzewów, w zależności od siły wzrostu i ich budowy, róże podzielono na kilka grup.

Nas oczywiście najbardziej interesują te, najlepiej nadające się do uprawy ogrodowej, czyli uogólniając - róże ogrodowe. Do takich można bez wątplenia zaliczyć najładniej kwitnące róże wielokwiatowe, oraz posiadające ładny krzaczasty pokrój i wytwarzające wiele kwiatów na pędzie - róże rabatowe. Posiadacze dużych ogrodów mogą wybrać coś dla siebie wśród róży parkowych, a przy pergolach, płotkach czy murkach mogą wspinać się róże pnące.

Niezwykłe połączenie uroku tych kwiatów, ich zapachu i zdolności do obrony od wieków fascynowało ludzi. Opisy róż pojawiają się w wielu epokach i kulturach, u różnych ludów i wśród wielu religii na całym świecie. Dzicy przodkowie róż istnieli już miliony lat temu na prawie wszystkich kontynentach, dużo wcześniej, zanim pojawił się człowiek. Kolebką różanego rodu były prawdopodobnie rejony obecnej Azji, skąd poprzez półkulę północną róże rozprzestrzeniły się na cały świat.

Pierwsza wzmianka o róży jako roślinie ogrodowej pojawiła się w chińskich dokumentach sprzed prawie 5000 lat. W Europie była ona czczona już przez starożytnych Greków. Najstarszy zachowany wizerunek róży odnaleźć można na słynnym fresku w Knossos na Krecie, pochodzącym z XVII wieku p.n.e. Tymczasem w VIII wieku p.n.e. grecka poetka Safona nadała róży miano „królowej kwiatów” i taką pozycję zajmuje róża do dziś. Grecy przenieśli kult róży do Egiptu, a w końcu do Rzymu, gdzie roślina zyskała niezwykłą wręcz popularność. W starożytnym Rzymie uprawiano róże na skalę masową, a ich kwiaty były używane do ozdabiania wielu uroczystości. Gdy lokalna produkcja nie wystarczała, zaczęto je sprowadzać m. in. z Północnej Afryki.

Na Dalekim Wschodzie z kwiatów róż wytwarzano niezwykle cenny olejek różany. Róże opiewali też trubadury, średniowieczni poeci i muzycy francuscy. Kwiaty te znajdowały się na herbach angielskich rodów, a cesa-

rzowa Józefina, pierwsza żona Napoleona, w swej posiadłości we francuskim Malmaison prowadziła legendarny ogród różany, w którym zgromadziła ponad 200 odmian róż (ponoć były to wszystkie wówczas znane).

Z czasem kwiat róży stał się nieodłączną częścią kultu maryjnego. Róża, zwłaszcza biała, przypisana została Niepokalanej Dziewicy, symbolizowała czystość, niewinność i świętość. Była - razem z krzyżem - tajemnym znakiem różokrzyżowców, zachodniego ruchu chrześcijańskiego o charakterze ewangelicznym. Za magiczną uważali ją masoni - gdy umierał jeden ze współbraci, na jego trumnie kładli trzy róże, znaki miłości, światła i życia - drogowskaz na drodze do Boga. Szli za przykła-



dem świętego Franciszka, który uważał róże za kwiaty święte, błogostawione. W Subiaco, we Włoszech stworzył nawet różany ogród, który otaczała aureola cudowności - roszące tam kwiaty leczyły podobno wszelkie choroby i przeciwdziałały złym czarom. Do dziś można tam zobaczyć ogród skalny pełen cierni.

Po upadku cesarstwa rzymskiego róża straciła widoczne miejsce w historii. Pierwsi chrześcijanie widzieli w niej kwiat nieczysty, kojarzony z kultem bogini Wenus. Musiało minąć kilkaset lat, aby róża została odkryta na nowo i mogła powrócić do ogrodów, a dokonało się to nie dzięki jej urodzie, ale właściwościom leczniczym. Odkryli je już nasi antyczni przodkowie. Przetwory z płatków, liści i - przede wszystkim - owoców stosowali z powodzeniem przeciwko wielu schorzeniom: przeziębieniom, kłopotom z żołądkiem i wątrobą, nerkami, przy reumatyzmie, ranach, pokąsaniu przez wściekłego psa - właściwie na wszystko. Większość znanych dawnych lekarzy i naturoterapeutów - począwszy od Hipokratesa, Dioskoridesa, Awicenny, poprzez Nostradamusa i księdza Kneippa, a skończywszy na współczesnych - jak choćby profesor Ożarówski - zalecała różane przetwory na rozmaite schorzenia. Współczesna nauka zaś potwierdziła skuteczność wielu tych leków. Po dokładnych badaniach okazało się bowiem, że róża jest skarbnicą witamin oraz minerałów. Zawiera przede wszystkim mnóstwo witaminy C - 20 do 50% (zależnie od odmiany) więcej niż cytryna. Nasz organizm sam tej witaminy nie wytwarza, choć bardzo jej potrzebuje. Między innymi do tworzenia kolagenu i tzw. dobrego cholesterolu, do wzmocnienia i uelastycznienia naczyń krwionośnych, do poprawienia krzepliwości krwi, jak

również przy wydzielaniu niektórych hormonów. Niedobór witaminy C sprawia, że tracimy odporność i stajemy się bardziej podatni na choroby. Ale to nie wszystko, co róża ma nam do zaoferowania. Zawiera ona także witaminy A, B1, B2, E, K, P i PP. Oprócz tego dużo żelaza, magnezu, wapnia, potas, fosfor, sód, siarkę i mangan, garbniki, kwasy organiczne, pektyny, cukry, a w płatkach - duże ilości cennego olejku eterycznego. Za surowiec leczniczy uważa się przede wszystkim owoce róży, ale podobne (choć nieco słabsze) właściwości mają także jej płatki i liście.

Przetwory z owoców, liści i płatków róży są równocześnie znanym środkiem wzmacniającym odporność organizmu, zapobiegają „łapaniu” chorób wirusowych i bakteryjnych takich jak przeziębienie, czy grypa i wspomagają ich leczenie. Zaleca się je rekonwalescentom. Skutecznie zwalczają anemię oraz awitaminozę. Podczas II wojny światowej w Anglii, odciętej od dostaw spoza wyspy syrop z nich był racjonowany - przeznaczano go tylko dla rodzin z dziećmi i... żołnierzy, specjalny przydział mieli np. lotnicy. Różane przetwory zbawiennie wpływają na układ pokarmowy - są skutecznym środkiem zwalczającym biegunki, zatrucia, kurcze żołądka, mdłości, niestrawność, zapalenia żołądka i jelit. Pomagają przy chorobie wrzodowej. Leczą wątrobę i pęcherzyk żółciowy (działają żółciopędnie) oraz oczyszczają nerki (jako środek moczopędny, m. in. przy kamicy moczowej). Zapobiegają bezsenności, uspokajają, łagodzą depresję i likwidują zmęczenie. Obniżają gorączkę, normalizują ciśnienie, poprawiają krzepliwość krwi, używane zewnętrznie - odkażają i przyspieszają gojenie się ran.

Są też doskonałym kosmetykiem, leczącym skórę i odmładzającym. Pachnidła, maseczki, toniki, kremy różanych używały najstojniejszej i najpiękniejszej kobiety w historii ludzkości, poczynając od Nefretete i Kleopatry. Woda różana i wonny krem oraz kąpiele w płatkach róż nie tylko zapewniały olśniewającą cerę między innymi Józefinie, a później pani Walewskiej, co pomogło obu paniom uwieść cesarza Napoleona... Warto pamiętać, że Józefina była starsza od kochliwego męża, a mimo to podziwiał jej urodę przez wiele lat i rozwiódł się raczej dlatego, że pragnął syna, a nie z powodu starzenia się żony... Szeptano zresztą, że cesarzowa podtrzymuje miłość małżonka także za pomocą magii. I to... różanej. Stosowała podobno między innymi zaklęcie wywodzące się jeszcze z antycznej Grecji - czar Afrodyty. Zaś zapach róż zapewne uspokajał obie panie, gdy straciły ukochanego i nadzieję na szczęście. Jest on uważany przez aromaterapeutów za wyjątkowo cenny - odstresowuje, przynosi ukojenie, łagodzi napięcia.

Często słyszy się, że róża to „dzieci słońca”. Jest to o tyle słuszne stwierdzenie, że róża zawsze preferuje słoneczne stanowisko. Nie należy jednak przesadzać z nasłonecznieniem, bowiem zwiększa to ich podatność na atak szkodników, zwłaszcza uciążliwych przędziorków, które uwielbiają suszę i ciepło. Nasłonecznione miejsca powinny być zawsze dobrze przewietrzane, co gwarantuje szybkie obsychanie liści i zapobiega występowaniu chorób grzybowych.

Róża korzenia się głęboko i nierzadko ich korzenie osiągną 1,5 m długości lub więcej. Z tego względu rośliny te preferują gleby głęboko uprawione, próchnicze i piaszczysto-gliniaste. Gleby bardzo lekkie mogą zostać wzbogacone dodatkiem kompostu, natomiast zbyt ciężkie można połączyć z piaskiem lub kompostem. Aby obficie kwitnąć, róża, szczególnie współczesne odmiany ogrodowe powtarzające kwitnienie, potrzebują wsparcia w postaci dodatkowego nawożenia. Wielokrotne kwitnienie w lecie wymaga mnóstwa energii. W sklepach pojawia się coraz większa oferta specjalnych nawozów do róż. Zwykle są one połączeniem nawozów organicznych i mineralnych, uwzględniających specyficzne potrzeby pokarmowe róż.

W Polsce najwięcej odmian królowej kwiatów można zobaczyć w rosarium, które znajduje się w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Rosarium to zaliczane jest do grona największych ogrodów różanych w Europie. Można tam podziwiać blisko dwieście osiemdziesiąt odmian tych pięknych kwiatów. Na rabatach rośnie ponad trzydzieści tysięcy krzewów. Ogród różany w Chorzowie ma swój niepowtarzalny, indywidualny



styl, odbiegający od klasycznych ogrodów angielskich oraz niemieckich. Ma on kształt plastra miodu złożonego z 375 komórek, gdzie każda komórka skupia różę innej odmiany.

Róża to symbol piękna doskonałego. Mają jednak jedną wadę - kolce. Po co róża kolce? Podobno po to, by ograniczyć zapędy tych, którzy chcą ją zerwać... Za to jej miłośnicy są przekonani, że kolce dodają róży uroku i swoistej pikanterii. Zamiast więc śnić o nieskazitelnym pięknie podziwiamy niepowtarzalny urok czerwcowych ogrodów, pachnących latem, kuszących kolorami i kwitnących różami właśnie.

Opracowała: Marta Radzik

Źródła:

1. P. Kiermeier, T. Proll, „Róża”
2. „Działkowiec”
3. www.ogrodowisko.pl
4. www.zielonyogródek.pl

WÓJT GMINY SUŁÓW
 GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SUŁOWIE
 PARAFIA ŚW. APP. PIOTRA I PAWŁA W TWORYCZOWIE

zapraszają na:

I Festiwal Twórczości Patriotyczno-Chrześcijańskiej Twórczów 28-29 czerwca 2017

W programie:

28 czerwca (środa) 2017 r.

godz. 11:00 - Msza Święta pod przewodnictwem Pasterza Diecezji Zamojsko - Lubaczowskiej ks. bp. Mariana Rojka: w intencji uczestników Festiwalu oraz zaproszonych gości i mieszkańców

godz. 12:30 - Konferencja naukowa połączona z emisją filmów dokumentalnych poświęconych żołnierzom wyklętym,

godz. 14:00 - Otwarcie wernisażu: malarstwa, rzeźby i fotografii

godz. 14:30 - 19:00 - Przesłuchania konkursowe

godz. 21.30 - Wspólne ognisko z kielbaskami

godz. 22. 30 - Czuwanie modlitwne :Krucjata Różańcowa, adoracja Najświętszego Sakramentu.

29 czerwca

godz. 12:00 - Suma odpustowa z Sakramentem Bierzmowania pod przewodnictwem ks. biskupa pomocniczego Diecezji Zamojsko - Lubaczowskiej Mariusza Leszczyńskiego. Występ zespołu „Horynieckie Aniolki”

godz. 14:00 - 18:00 - Przesłuchania konkursowe

godz. 19:20 - Ogłoszenie wyników i wytypowanie laureatów do występu, wręczenie nagród i podziękowań

godz. 20:00 - Koncert laureatów konkursu

W przerwach przesłuchań konkursowych odbędą się występy pozakonkursowe uznanych artystów

Patronaty honorowe



Ordynariusz Diecezji Zamojsko - Lubaczowskiej
 JE Ks. Bp dr Marian Rojek



MARSZAŁEK
 WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

LUBELSKI
 URZĄD
 WOJEWÓDZKI
 w Lublinie



Patronaty medialne



LUBLIN



Sponsorzy



WÓJT GMINY SUŁÓW
STOWRZYSZENIE GRODZISKO SĄSIADKA DAWNY SUTIEJSK
GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SUŁOWIE



zapraszają na:

II Piknik Archeologiczny



9 lipca 2017



Grodzisko w Sąsiadce

W programie:

- 13.00 Występ Koła Gospodyń Wiejskich z Sąsiadki
13.30 Msza św.
14.10 Wystąpienie wójta, powitanie przybyłych gości
14.15 Program artystyczny:
- Kapela z Turobina
 - Grupa Artystyczna Gminy Sułów – przedstawienia „Postrzyżyny Ziemowita” i „Średniowieczny ożenek”
 - Zespół taneczny z Nielisza
 - Występ grupy WTZ Rozłopy
 - Grupa rekonstrukcyjna z Tyszowiec
 - Chór „Bojary” z Jarczowa
 - Grupa rekonstrukcyjna Gotów z Masłomęcza
 - Kapela „Stah”
 - Zespół „Andrzejkowe Nutki”
 - Chór z Radeczniczy
 - Zespół śpiewaczy „Zaburzanki”
 - Zespół „Sonic”
 - Zespół muzyczny „DEEP”
- 20.30 Zespół „Meffis”
21.00 Gwiazda wieczoru **Ivan Komarenko**
22.30 Dyskoteka pod gwiazdami
– gra zespół „Sonic”



Dodatkowe atrakcje:

- namiot promujący służbę wojskową
- namiot medyczny
- przejazdy bryczką
- stoisko ze zdrową żywnością
- loteria fantowa
- namioty krajoznawcze RPN
- namiot GREEN VELO
- lody, popcorn, wata cukrowa
- ogródki gastronomiczne



Patronat honorowy: Sponsorzy:



STAROSTA
ZAMOJSKI



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA
LUBELSKIEGO



Cukrownia
Werbkowice

STAL-BUD
Chełm



BUTKIES
Poznań



KSC. S.A.
w Toruniu



Powiat
zamojski

Andrzej Bober
Warszawa

oraz DARCZYŃCY



STAKOL
Lublin



Doradztwo
i reklama

Z.P.U.
Stacja Paliw
Brody Małe

Patronat medialny:



LUBLIN



Katolickie Radio
zamość
90,1FM - 101,2FM



tygodnik zamojski



SEKRETY
Wsi...



Wirtualna Sąsiadka
Zapomniany Ośrodek Czerwielecki Sutiejski

Kącik kulinarny

Jeszcze niedawno czekaliśmy na słońce i ciepło, a tu mamy gorące lato i dla odmiany czekamy na deszcz, aby orzeźwił rośliny. W czasie lata zmieniają się nam upodobania kulinarne i już nasi przodkowie w lecie szykowali dania bardziej lekkie, na zimno tj. chłodniki, zupy owocowe tzw. jagodzianki lub jabłczanki, warzywa ze śmietaną lub zwyczajnie ugotowane ziemniaki lub makaron na zimno polewane śmietaną. Są to dania na pewno zdrowe, lekkostrawne, z wykorzystaniem sezonowych owoców i warzyw, dlatego też polecam kilka przepisów na letnie dni:



PIEROGI ZE SZPINAKIEM I SEREM

Ciasto: ok. 1 kg mąki, 1 jajko, ok 1 szklanki wody letniej i ok. 1 szklanki kefiru lub zsiadłego mleka do zagniecenia ciasta, w zależności od mąki. Ciasto ma być miękkie i elastyczne.

Farsz: umyty, odsączony szpinak miskę ok 3 l, główka czosnku, mały pęczek zielonego szczypioru, łyżka masła, 30- 40 dkg sera białego, sól i pieprz.

Masło rozpuścić na dużej patelni, wrzucić rozdrobniony czosnek i posiekany szczypiorek, chwilę podsmażyć na wolnym ogniu, żeby się nie zarumieniło. Dodać szpinak osączony, wyciśnięty z wody, smażyć do odparowania wody. Odstawić do wystudzenia, do zimnego szpinaku dodać pokruszony biały ser, doprawić do smaku solą i pieprzem, delikatnie wymieszać.

Formować małe pierogi, podawać ciepłe z wody lub odgrzane ze skwarkami lub masłem.

CHŁODNIK Z BOTWINKI

1 litr zsiadłego mleka lub kefiru, 1 szklanka śmietany, pęczek botwinki, może być z buraczkami, 2 łyżki świeżego kopru, świeży ogórek, 2 jajka ugotowane na twardo, cukier, sól, kwasek cytrynowy lub sok z cytryny.

Dokładnie umytą i oczyszczoną botwinkę kroimy i zalewamy niewielką ilością gorącej wody z dodatkiem kwasu cytrynowego lub soku z cytryny, gotujemy aż będzie miękka. Odstawiamy do wychłodzenia. Zsiadłe mleko lub kefir ubijamy ze śmietaną, do spienienia się składników, dodajemy posiekany koperek, posiekany drobno, obrany ze skórki ogórek, zimną botwinkę wraz z wodą w której się gotowała, lekko mieszamy i doprawiamy solą, cukrem ewentualnie białym pieprzem do smaku.

Na głębokich talerzach układamy półki ugotowanych jajek i zalewamy chłodnikiem, podajemy do spożycia.



SERNIK PORZECZKOWY NA ZIMNO

1 kg białego sera, 20 dkg masła, 1 szklanka cukru pudru, 1 cukier waniliowy, 4 żółtka, 1 szklanka mleka, 3 płaskie łyżki kakao, 3 łyżki żelatyny, 1/2 kg porzeczek, 2 galaretki czerwone, 25 dkg okrągłych biszkoptów.

Ser dokładnie przekręcić przez maszynkę. Żelatynę rozpuścić w mleku. Śmietanę ubić z niewielką ilością cukru pudru. Masło utrzeć z cukrem waniliowym i cukrem pudrem, stopniowo dodając żółtka i ubitą śmietanę oraz ser połączony z rozpuszczoną w mleku żelatyną. Całość delikatnie wymieszać i podzielić na dwie części. Do jednej dodać kakao i wymieszać (masa ciemna).

Galaretkę rozpuścić według przepisu. Tortownicę o średnicy ok. 30 cm wyłożyć papierem do pieczenia. Na dnie ułożyć biszkopty, rozprowadzić masę ciemną, następnie masę białą, równomiernie ułożyć umyte i odszypułkowane porzeczki, zalać tężejącą galaretką. Dobrze schłodzić.



Smacznego!!!

Przygotowała: Aleksandra Martyna

HUMOR

Mała Zosia siedziała w ogrodzie zasypując dołek, kiedy przez siatkę zająrzył sąsiad. Zainteresował się, co porabia dziewczynka:

- Co tam robisz Zosiu?
- Moja złota rybka właśnie umarła - odpowiada Zosia, nie spoglądając nawet w stronę sąsiada - właśnie ją grzebię.
- To bardzo duża dziura jak na złotą rybkę, nie uważasz? - dziwi się sąsiad.
- To dlatego, że rybka jest wewnątrz twojego durnego kota.

• • •

- Czy mogę prosić o rękę pana córki?
- A co, nie masz swojej - zażartował ojciec
- Mam, ale jest już zmęczona. - odpowiedział poważnie kandydat.

• • •

Żona do męża:

- Widzisz, ja piorę, sprzątam, gotuję, ubieram dzieci... Czuję się jak Kopciuszek.
- A nie mówiłem, że będzie Ci ze mną jak w bajce?

• • •

Jedzie mężczyzna autobusem. Za nim stanął inny mężczyzna i szepcze mu do ucha:

- Ty rogaczu.
- Po powrocie do domu wyjaśnia incydent z żoną.
- To na pewno jakiś głupi żart, nie zwracaj na to uwagi - odpowiada żona.
- Następnego dnia w autobusie mężczyzna słyszy znajomy szepot:
- Rogacz, rogacz i w dodatku skarżypyta!

• • •

- Mąż wraca z delegacji, wpada do domu, zagląda pod łóżko, do szafy, na balkon i nic - nikogo nie ma. Podchodzi do żony, czule głaszcząc ją po włosach i mówi:
- Starzejesz się kochana.

Młody żonkoś wybiera się na saksy do Irlandii. W przeddzień wyjazdu prosi przyjaciela:

- Gdybyś się dowiedział, że żona mnie zdradziła, to wyrwij z płotu sztachetę. Po powrocie chcę wiedzieć, ile razy przyprawiła mi rogi. Młody żonkoś wraca z Irlandii, patrzy, w płocie brakuje jednej sztachetki.
- No - myśli sobie - ten jeden raz mogę jej wybaczyć. Wchodzi do domu, a żona rzuca mu się z płaczem na szyję.
- Dobrze, że już jesteś! - szlocha.
- Ci miejscowi chuligani to mi trzy razy płot rozebrali! Sztachetka po sztachetce.

• • •

Małżeństwo wychodzi z kina po miłosnym filmie. Siadają na ławce w parku i całują się na całego. Podchodzi policjant:

- Proszę państwa, to jest zabronione w miejscu publicznym. Otrzymujecie mandat. Pan 50 zł, pani 500 zł.
- Dlaczego ja tylko 50 zł? - pyta mąż.
- Pana widzę tu pierwszy raz - odpowiada policjant.

• • •

Typowy maczo poślubił niebrzydką kobietę. Tuż po ślubie postanowił wyłożyć jej zasady ich związku:

- Po pierwsze - wracam do domu, o której mi się podobają.
- Po drugie - żadnego gładzenia z tego powodu.
- Po trzecie - na stole ma czekać duży obiad, chyba, że powiem inaczej.
- Po czwarte - będę się spotykał ze starymi kumplami, popijał z nimi, grał w karty, jeździł na ryby i na polowania, i nie masz z tego powodu robić mi wyrzutów. Jakieś uwagi?
- Nie, nie! Wszystko ok! Zrozum tylko, że w tym domu zawsze o siódmej wieczorem będzie seks. I to niezależnie, czy tu będziesz czy nie.

• • •

- Jak się nazywa rosół z wielu kur?
- Rosół sku*wielu!

„Sekrety Wsi...” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Wydawca:

Urząd Gminy Sułów
 Sułów 63, 22-448 Sułów
 Strona internetowa: <http://www.sulow.pl/>
 tel. +48 84 682 62 02
 fax: +48 84 682 62 27

Rada programowa:

Aleksandra Martyna
 Waldemar Pomarański
 Dorota Gnieciak
 Anna Godzisz
 Renata Duda
 Henryka Poździk
 Anna Brodaczewska

Redakcja:

Redaktor naczelny:
 Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500
 Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)
 Marta Radzik (Żrebce)
 Piotr Szczurek (Sułowiec)
 Skład: Arkadiusz Socha (Tworyczów)

Nakład 200 egz.

Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi” do 5 dnia każdego miesiąca ;-).

Adres: Sułów 63, 22-448 Sułów, powiat zamojski
 E-mail: sekretyswi@wp.pl,